

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłka 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zmiany w syonizmie.

(Z powodu VI. kongresu w Bazylei).

Odbyty z końcem sierpnia b. r. kongres syonistów był pod względem ilości delegatów największym ze zjazdów, jakie za inicjatywą dra Herzla od lat sześciu się odbywają.

Wpłynęła na to agitacja, jaką w ostatnim roku syoniści, szczególnie rosyjscy, rozwinęli, wpłynęła w wielkiej mierze Kiszyniew — ale przede wszystkim odegrały tu najważniejszą rolę podróże dra Herzla do Anglii, sultana i stolicy białego cara.

Syoniści nadawali tym podróżom znaczenie przedostatniego aktu swoich dążeń, a sam Herzl otaczał je taką tajemniczością, jaką zwyczajnie swym czynom nadają dyplomaci, spełniający wielkie misje polityczne. Przyszycyżajono się wprawdzie już od lat kilku do pseudo-dyplomatycznych wycieczek tego „największego ze współczesnych żydów ghettą” — dotatywały echa jego rozmów z Wilhelmem II., pertraktacje z sultanem — ale ostatnie podróże były z takim zachwytem opisywane w organach syońskich, że nie dziw, iż kongres VI. budził żywą ciekawość i u przeciwników syonizmu.

Najważniejszym rezultatem kongresu była uchwała co do kolonizowania Ugandy w płn. Afryce. Projekt afrykańskiej kolonizacji wywołał żywą i bardzo liczną opozycję na kongresie i stanowił jądro całego toku obrad.

Projekt ten stał się uchwałą. Odtąd główna uwaga syonistów zwróconą będzie na pertraktacje z Anglią, która wedle zapewnień Herzla jest skłoną do najdalejzych ustępstw w kierunku samorządu żydowskich kolonistów w Ugandzie.

Uchwała projektu afrykańskiego jest w rezultacie znamiennym zwinięciem chorągiewki syońskiej, a przynajmniej pomalowaniem jej białą-niebieskiej barwy kilkoma innymi kolorami.

Trzeba zrozumieć, że Palestyna, że możliwość posiadania Syonu była jednym z głównych uczuciowych momentów szybkiego i łatwego szerzenia się syonizmu wśród mas żydowskich.

Syon żyje w pobożnych przekonaniach ortodoksy żydowskiego, jest treścią jego modlitw, a choć odzyskanie Syonu jest tylko „w drodze Bożego cudu” możliwe — to jednak już samo dążenie do Pale-

styny, tworząc dotąd podstawę programu syonistycznego zjednywało dość łatwo wierzące sfery żydowskie dla syonizmu.

Teraz po uchwałach kongresu żyd taki pojmie jedno: Palestyna jest już jedynie ideą, tem dalszą, od zrealizowania, ile że sami twórcy idei niedwuznacznie do tego się przyznali.

Uganda czy Argentyna, Afryka czy Australia, to mniej lub więcej korzystny teren dla wychodźców rosyjskich lub wygnańców rumuńskich — ale to nie Palestyna — to nie syonizm. Ekonomiczne, społeczne względy grały u syonistów podrzędną rolę; narodowe były zasadniczym punktem wyjścia. Stąd owo zwalczanie wszelkich prób kolonizacyjnych, jak akcyi hirszowskiej czy rotszyldowskiej, stąd owa nieufność w latach 90-tych do galicyjskich syonistów, którzy byli zwolennikami nieustającej kolonizacyi.

Te narodowe poczucia, tę konieczną potrzebę własnej ziemi, którą wedle programowej uchwały jednego z kongresów miała i mogła być jedynie i wyłącznie Palestyna — przeciwstawiano z ogromnym naciskiem każdemu stronnictwu żydowskiemu. A jeszcze niedawno wołał dr. Herzl: „die Häscher nach den Augenblickserfolgen mögen sich nur wieder von unseren Fahnen davonstehlen”. A więc nie korzyść chwilowa kazała mu przedłożyć kongresowi projekt afrykański. Nie chwilowe stadium przejściowe, ale zupełne niepowodzenie dyplomacyi hercłowskiej, zupełne bankructwo planów palestyńskich, całkowita beznadziejna świadomość niemożliwości realizacji zamysłów mogła być powodem nagłej i doniosłej zmiany w polityce Herzla i bazylejskim programie syonistów.

Przyznaje to choć przesławnie sam Herzl, chociaż resztę zaślania wyższymi względami nie pozwalającymi na zupełną otwartość wobec kongresu. Przebiega się to przede wszystkim w przemowach opozycjonistów, z których jeden szczerze wyznaje „dziś rano byliśmy syonistami — teraz już nimi nie jesteśmy”.

Szósty kongres osłabił znacznie siły syonizmu, jego punkt ciężkości agitacyjnej odpadł — a okazało się to przedewszystkiem wśród żydów rosyjskich i w Królestwie polskim. I działaczom żydowskim będzie o wiele łatwiej odtąd uświadamiać masy żydowskie, owładnięte mistycyzmem syońskiej przyszło-

ści, w kierunku konieczności ich współudziału w pracy społeczeństw wśród których żyją.

Kongres szósty jest moralną klęską przodowników syonizmu, a gorzkim rozczarowaniem dla zbałamuconych wiarą w syonizm mas żydowskich. Jest dowodem, że żadna siła sztucznego filozofowania nie zwalczy faktów, bo życie silniejsze, niż historyczoficzne teorie, czy frazesy; a wreszcie jest udowodnieniem pewnika historycznego, że prawdziwych idei demokratycznych, wielkich, żywiołowych nie stwarza się zapomocą programów opartych na bankach i dyplomacyi.

Taka droga doprowadza do tego, że kongres czyta z zachwytem list Plehwego do dra Herzla, w którym premier rosyjski zapewnia syonistów o swojej protekcyi. List ten — to dyplomatyczny dorobek syonizmu w ostatnim roku. Ale przeciw tej na ironię zakrawającej protekcyi Plehwego — zaprotestuje każda zdrowa jednostka żydowska.

Tylko deprawacja dyplomatyczna może kazać szukać poparcia u tego, kogo Europa ucywilizowana wskazała jako moralnego sprawcę mordów kiszyniewskich. Ale pan Herzl, który ma tyle zaufania do środków dyplomatycznych — nie proponuje kongresowi jakiegos oficjalnego protestu przeciw polityce caratu, lecz każe kongresowi zachwycać się inicjatywą konferencyi hagskiej — i radować się poparciem p. Plehwego.

Do takich rezultatów doprowadza nie idea, choćby utopią była, ale mieszczański oportunizm, niewiara w skuteczność własnych zasad i niemożliwość samoistnych, z siły wewnętrznej płynących czynów.

Kongres VI-ty jest pierwszym dowodem moralnej klęski syonizmu — a zwiastunem jego upadku jako klęski politycznej. Odtąd syonizm istnieć może dla tych, którym możliwość pertraktowania z mocarzami lub ministrami — wystarczy za wszelką pracę dla żydostwa.

Ale ci, co pragną szczerzej pracy, co pragną zwać mury średniowiecznego Ghetta, co pragną zupełnego rozwoju i postępu mas żydowskich, co chcą się sycić kulturalnymi zdobyczami Europy, a brzydzą się poparciem tyranów caratu, wyłaniają się z bezpłodnych mrzonek i odstapiają jeszcze dalej od sztandaru syońskiego.

B.

O prawdzie i świętych prawosławnych.

Kilka uwag polemicznych.

IV.

Oto prawda o dziele Metodowym. Było ono zupełnie niepotrzebnem z początku, a okazało się później strasznie szkodliwem i ciężko je Słowianie odpokutowali, wielowym zastojem, unieruchomieniem wszelkiej wiedzy i myśli, wplątaniem się w sidła, z których wyjścia nie było. Cyryl i Metody zdradzili to przyszłość, pomyślność, rozwój Słowiańszczyzny — nie ci Słowianie, którzy dar fatalny, konia trojańskiego, w mury swe nie wwieźli.

Niepotrzebnem było to dzieło, bo wprowadzenie jednego narzecza słowiańskiego do liturgii było kompletnie zbędnem. Ani się śniło Niemcom np. żądać czegoś podobnego i kościoły inne bez tego się obchodziły zawsze. Całkiem co innego, dla pracy misyjnej, dla pouczenia świeżo nawróconych — tam był język narodowy, jedyny zrozumiały, niezbędnym, nieodzownym i coraz bliż na to Szczepan V., zakazujący języka słowiańskiego dla liturgii, którą ksiądz sam odprawia, polecający natomiast gorliwie język słowiański dla pouczenia owieczek. Z tym to pouczeniem elementarnem wyprzedzili Niemcy obu braci; nie czekaliż oni przybycia ich z Carogrodu; oniż stworzyli sami owę terminologję kościelną słowiańską, którą Grecy zatrzymać musieli; sam arcybiskup solnogradzki wyuczył się był w tym celu po słowiańsku. Ale całkiem co innego nawracanie pogan, praca misyjna w języku narodowym, nieodzowna — a co innego liturgia, która dla uniwersalności kościoła rzymskiego, językiem uniwersalnym, łacińskim, obchodzić się musiała, dla której język narodowy był zupełnie zbędnym.

Szkodliwem zaś okazało się to dzieło w swoich następstwach. Jeżeli mogło schlebiać Słowianom, szczególnie południowym, że odprawiają służbę bożą w języku narodowym — miłoś złego początki! Bo właśnie tym językiem narodowym odgradzili się

Słowianie od Europy, od jej kultury i życia, niby murem chińskim. Kościelny język łaciński prowadził za sobą wiedzę łacińską — bo tylko do języka łacińskiego przywiązana była na liczne wieki wielka wiedza. Gutenberg, Kolumbus, (którego beatyfikować miano), Kopernik, (którego protestanci prześladowali), to wykwił kultury łacińsko-katolickiej. Cerkiewny język słowiański prowadził za sobą powolne zamieranie wszelkiej wiedzy i myśli, bo nawet te drobne nasienia — odpadki z stołu greckiego, które głównie car bułgarski swemu ludowi przywłaszczyc się starał, ziemi urodzajnej nie znalazły i zamiast rozwoju powoli zamierały. Umysłowe życie Słowian południowych i Rusi sączy się przez wiele wieków niby drobną niteczką, zasycha zupełnie, wieki np. XIV, XV, XVI, wieki olbrzymiego ruchu europejskiego, rzucającego nowe podwaliny wierze i wiedzy, odrzucają Słowian prawosławnych na mielizny nieuctwa i idjotyzmu.

I dziś jeszcze może Rosja prawosławna obliczyć, co ona obrządkowi słowiańskiemu zawdzięcza. Z górą dziewięćset lat jest ona chrześcijańska, a mimo to nie posiada ona do dzisiejszego dnia ksiąg świętych we własnym języku, bo język cerkiewny a rosyjski — to dwie odmienne rzeczy, „ap. „Quo vadis“ byłoby po rosyjsku „Kuda idiosz“, ale na tytule tłumaczenia czytamy: „Kamo griadeszi“ i tylko w takich dziwolągach, jak owo Kamo griadeszi, istnieje dla Rosjan pismo święte (tłumaczenia jego rosyjskie są w Rosji niedozwolone). Ten to obcy język cerkiewny dusił rosyjski, który się przez tę grubą obcą warstwę przebijać nie mógł; dwieście lat trwa teraz ta walka rosyjskiego z cerkiewnym — i tę walkę zainicjował stwórca Rosyi, Piotr Wielki — a mimo to wlecze po dziś dzień język rosyjski książkowy u nóg swoich ciężkie kajdany cerkiewszczyzny. Oto np. pisownia rosyjska — nie miał Piotr odwagi powyrzucać z „graždanki“ znaki głuche i dziś one jeszcze zabierają kilka procentów druku, a były już w roku 863, nie dopiero 1903, po części całkiem zbędnymi, wymajstrował je

dla swego widzimisię filologicznego Cyryl i powtarza do dzisiaj tę nedoręczność uciążliwą prawosławny Rosjanin i Bułgar, chociaż prawosławny Serb przynajmniej ten nonsens wyrzucił. Do dzisiaj np. moźoli się Rosjanin z pisownią jałów (ie) i uczy się reguł uciążliwych ortograficznych, z gruntu nieraz fałszywych, a zawdzięcza tę przyjemność obrządkowi słowiańskiemu i jego pismu. Oto kilka wyrosłych na stepie Metodowym.

Ze się więc Słowianie zachodni nie dali złowić na lep języka niby narodowego w obrządku i szczyzmy greckiej nie przyjęli, że za misję soczewicy (t. j. obrządku narodowego) nie sprzedali ani zmarowali przynależności do świata zachodniego, rzymskiego, do jego ducha, kultury i wiedzy, że Polska w tym przodowała i wytrwała, to nie zdradza Słowiaństwa, lecz przeciwnie zasługuje jej największa.

Bynajmniej nie myślimy obniżać znaczenia dzieła Metodowego (po nim, nie po bracie, nazywamy stale to dzieło); rozbieramy je tylko z uroku samozwańczego, stawiamy je w świetle rzeczywistości. Obrządek słowiański Metodowego, to genialne pociągnięcie na szachownicy wyznaniowej, może być nawet, że ktoś większy, niż Metody, że sam Focjusz może, ojciec szczyzny, to pociągnięcie obmyślił, a Cyrylowi wykonać polecił.

Zdzieramy więc świetlane szaty z postaci obu „apostół“ (jak ich upornie nazywają) słowiańskich; podziwiamy zato ich przebiegłość i zręczność, z jaką Rzym długi czas łudził, tak, że nawet na nieopatrzny papieżu aprobatę swego dzieła wymusili — błąd kardynał Jana VIII., skłonnego do zawsze daremnych ustępstw, poprawił dopiero Szczepan V. I była to pierwsza pułapka, którą Wschód Zachodowi urządził i odtąd miał już zawsze Zachód wpaść w matnie grecko-prawosławne. Tak gorąco pragnie Rzym połączenia obu kościołów, że za każdym razem wabić się daje uludom i mająkom wschodnim; w tej to myśli np., aby ułatwić, umożliwić to porozumienie, urządził papież zasłubiny Paleologów z Iwanem III. i orla dwuzłowego i dziedzi-

Centralista w pułapce.

Wiedeń, 7 października.

(A.) Czem była i czym jest sprawa założenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie? Czy kwestyą z dziedziny wychowania publicznego? Czy kartką z dziejów rozwoju szkolnictwa galicyjskiego? Nie i nie! Jest to kwestya czysto polityczna i to polityczna w wysokim stopniu.

Wskazuje na jej znaczenie polityczne przede wszystkim sam rodowód. W drugiej połowie maja 1902 r. Izba poselska miała załatwić budżet na r. 1902 w trzecim czytaniu. Dr. Koerber palł się do tego tryumfu, niby gimnazjalista do pierwszych w życiu długich spodni. Łatwo zrozumieć pobudki owej tęsknoty. Wszak to miał być pierwszy od roku 1897 w drodze parlamentarnej załatwiony budżet. Raptem zaczęły krażyć pogłoski, iż Rusini robią trudności. Dr. Koerber nużył z nimi w układy, bo ten minister-biurokrata tylko się z tymi liczy, którzy mu stawiają opór. Targi nie trwały długo. Dr. Koerber okupił się u pp. Romańczuka i Bazylego Jaworskiego w taki sam sposób, jak chanowie hordy krymskiej kupowali sobie łaski Zaporozża. Do okupu między innymi weszła obietnica dr. Koerbera, że założy w Stanisławowie gimnazjum ruskie.

A stało się to w czasie, gdy Koło polskie bezwzględnie i — niestety — bezkrytycznie popierało ów gabinet biurokratyczny; w czasie, gdy tylko głosy polskie uchroniły od klęski gabinet w sprawie zniesienia myt i w sprawie zaprowadzenia wysocznofortunnego, szkodliwego dla ludności podatku na bilety kolejowe. Zdawałoby się, że minister lojalny i rządzący się w polityce prawdą, powinien był o układzie zawartym z Rusinami zawiadomić oddanego sobie sprzymierzeńca, Koło polskie, tembardziej, iż przyrzeczone Rusinom ustępstwa odnosiły się przezważnie do Galicji. Dr. Koerber, zapatrzony we wzory, przekazane mu przez Stadioną, Bacha, Lassera, przez centralistów-biurokratów, nienawidzących wszystkiego co polskie, postąpił zupełnie inaczej. Treść układów z Rusinami zataił przed Kołem polskim, zataił przed ministrem galicyjskim. I nie poprzestał na tem! Złamał ustawy, byle tylko spełnić obietnicę polityczną, daną Rusinom. Wbrew statutowi krajowemu, nie zwróciwszy się poprzednio do Sejmu galicyjskiego o pozwolenie, kazał wstawić do budżetu ministerstwa wyznań i oświaty na r. 1903 odpowiednią kwotę na gimnazjum ruskie w Stanisławowie.

Jest to jeszcze niewyjaśnionem, czy przed ministrem galicyjskim dr. Piętkiem zatajono wstawienie owej sumy do budżetu, czy też galicyjska ekscelencya z właściwym sobie brakiem rozgarnięcia prześlepił tę pozycję w budżecie tak samo, jak dwa lata przedtem o zniesieniu departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych dowiedział się dopiero z gazet.

Posłowie polscy, którzy przybyli do Wiednia na otwarcie sesji jesienniej w dniu 16 października 1902 r., stanęli wobec faktu dokonanego: w budżecie na 1903 r. widniało nowe gimnazjum ruskie. Wówczas, dopiero wówczas posłowie polscy — ale jeszcze nie wszyscy i nie ze wszystkim — przejrżeli, kim jest dr. Koerber, jaką jest metoda jego rządów, czem jest jego system i jakie cele ów system sobie stawia. W Koło polskim zerwała się burza. W Izbie posłów dr. Starzyński ostro się zastrzegł przeciwko obchodzeniu praw Sejmu przez egzekutywę. Dr. Koerber nie miał odwagi powie-

ctwo carogrodzkie Moskiewie niby przeznaczył; w tej samej myśli popierali papież, nuncjusz i Jezuici pierwszego samozwańcę — zawsze i wszystko daremnie, z wygodą wyłączną dla Rosyi, czy Dymitra, z rozwołaniem ulud dla Rzymu. I najnowszy, rzymski kult Metodęgo, złydy biskupa djakowskiego, wielkiego patryoty Strosmajera, i Leona XIII, czeka rozczarowanie podobne.

Plany Metodęgo powiodły się częściowo tylko; wysuniętej w sam środek Europy placówki szymatyckiej, greckiej, utrzymać się nie udało; należało ją zwinąć, przenieść na Bałkan. Próba zagarnięcia całej Słowiańszczyzny dla szczyzny zawiodła: ale sama próba nadzwyczaj ciekawa i w skutkach doniosła. Zdawało się dalej, nawet przez całe wieki to trwało, o czem dziś napróżno marzą; osiągnięto jedność języka słowiańskiego pisemnego; język cerkiewny stał się językiem książkowym całej prawosławnej Słowiańszczyzny. Lecz i ten tryumf Metodęgo trwał nie był; nowy ruch narodowościowy poderwał zupełnie tę dawną jedność; Bułgar, Rosjanin, Serb już i w piśmie własnymi się językami posługują. Pozostało z dzieła Metodęgo jednak i tak bardzo wiele — przyczyniło się ono też najbardziej do wyzłobienia przepaści, dzielącej, rozrywającej Słowian od wieków. Faktu nie zmienimy, ani zmniejszymy jego znaczenia: chcieliśmy tylko oświetlić pobudki, określić warunki, w jakich on pierwotnie powstał; chcieliśmy wykazać, że nieprzyjmowaniem obrządku słowiańskiego Polska największe dobrodziejstwo sobie i Słowiańszczyźnie okazała.

Dok. nast. Prof. dr. ALEKSANDER BRÜCKNER.

dzieć prawdy szczerzej. Zwyczajem biurokracyi wiedeńskiej cofnął się o pół kroku w tył, aby się zaciąwszy, potem tem pewniej celu dopiąć, to jest zniewolić niby to wpływowe Koło polskie do placenia kosztów wojennych centralistycznej gospodarki, rodmuchującej nienawiści narodowe ku pożytkowi biurokracyi wiedeńskiej. Dr. Hartel na zastrzeżenie p. Starzyńskiego z polecenia prezesa gabinetu oświadczył bowiem, iż bez zezwolenia Sejmu galicyjskiego niema mowy o otwarciu gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Przywódcy Koła polskiego zadowolnili się tą obietnicą i zasnęli na laurach. Ale dr. Koerber nie zaspiał sprawy, boć właśnie tą uporczywością, nerwową, namiętą, nie cofającą się przed niczem, góruje nad krótkowidztwem i nieopatrznością wodzów polskich. Przez cały rok nie spuszczał z oka sprawy nowego gimnazjum. Dzięki tej sprawie trzymał posłów ruskich na uwięzi. Obiecywał im stale, że obietnicy dotrzyma. Potem, gdy się sesya sejmowa zbliżała, agenci rządowi zaczęli Koło obrabiać sposobami, ulubionymi przez system obecny.

Straszono posłów polskich ustnie i w dziennikach, aby nie drażnili Rusinów. Dzienniki inspirowane z nietaktem, właściwym systemowi dr. Koerbera, wciągnęły w dyskusję o gimnazjum stanisławowskie nawet osobę monarszą. Zwolennicy każdego rządu wśród posłów polskich, zwolennicy ulubionych szeptów na ucho, zaczynających się od słów: „Panie kolego, będzie źle. Mówiłem wczoraj z bardzo wybitną osobistością...”, — ci demoralizatorzy życia publicznego w zaborze austriackim pracują od początku Sejmu w pocie czoła. Rusini, w Wiedniu dobrze wymusztrowani, wysuwają w swych żądaniach na pierwszy plan tylko stronę szkolną całej sprawy.

A posłowie polscy, stronnictwa polskie z właściwą nam miękkością, z właściwą dobrocią dziecięcą naszego charakteru narodowego, już są oszołomieni, już zatracają właściwy i jedyny pogląd na całą sprawę, już są gotowi do ustępstw.

Tymczasem zdrowy instykt całego społeczeństwa polskiego mówi, że nasi posłowie w Sejmie nie powinni na tym punkcie ustąpić choćby o krok jeden. Tutaj się nie rozchodzi dzisiaj o gimnazjum ruskie w Stanisławowie. Sprawa założenia gimnazjum zeszła na drugi plan. Na pierwszym planie natomiast stoi pytanie, czy społeczeństwo polskie przyjmie wyzwanie, rzucone jej przez nielojalną biurokracyę wiedeńską, albo czy ratyfikując i zatwierdzając podejście z 1902 r., przyczyni się samo do wzmocnienia biurokratycznego gabinetu? Pójście w tej sprawie dr. Koerberowi na rękę, zachęci centralistów wiedeńskich do wyrządzania nam nowych szkód. Sparaliżowanie ich rachub i podstępów natomiast zmusi do liczenia się z nami, nauczy szanowania naszej energii i siły, dowiedzie, że plannemi były konszachty za naszymi plecami. Do porażki dorzucimy jeszcze i kompromitację. A w życiu politycznem, skompromitowanie wroga, to zadatek jego klęski w przyszłości!

Nasze szkolnictwo ludowe.

Wczorajsza rozprawa sejmowa przesunęła przed nami nie wesoły obraz naszego szkolnictwa: przeszło połowa ludności — analfabeci, brak szkoły w więcej, niż tysiącu gmin, tysiące dzieci niekorzystających z istniejącej możliwości uczenia się, wreszcie nędza nauczycieli, uciekających przy pierwszej możliwości z niewdzięcznego zawodu. Oto zjawiska, dające się ująć w ścisłe cyfry.

Są jednak inne strony tej sprawy, nie tak może rzucające się w oczy na pierwsze wejrzenie, które jednak budzą smutniejsze jeszcze refleksye. Bo jeżeli dla wyjaśnienia na pierwszym miejscu zaznaczonych kroków naszego szkolnictwa przytaczać musimy cały szereg momentów usprawiedliwiających, jak ubóstwo kraju i jego straszne zaniedbanie za czasów nieograniczonego panowania centralizmu, to nie możemy uprzedliwić niczem tego faktu, że po 30 latach rządów „polskich“, mamy właściwie szkoły z wykładowym językiem polskim, ale nie mamy szkół narodowych polskich. Pozostanie to zawsze najcięższym zarzutem, jaki zrobić można głównym kierownikom naszego szkolnictwa, jakkolwiek zresztą ocenialibyśmy inne strony ich działalności.

Sprawiedliwa ocena zjawisk społecznych wymaga koniecznie dynamicznego ich traktowania. Nie dość jest stwierdzić smutny stan szkolnictwa np., trzeba jeszcze wykazać, czy cofa się ono, czy i w jakim tempie się rozwija. Do takiego traktowania najmniej się, niestety, nadają najważniejsze, wewnętrzne, że tak się wyrażymy, momenty szkolnictwa. Tu stwierdzić możemy tylko ogólnie, że zrozumienie ważności szkolnictwa ludowego rozszerzyło się znacznie w społeczeństwie za czas istnienia Rady szkolnej krajowej, że znikły, lub przynajmniej znikają uprzedzenia, jakimi w sferach tak zwanych zachowawczych witano pierwsze kroki autonomicznego na tem polu działania, że przedstawicielstwo nasze skorsze jest niż dawniej do wydzielania na ten cel środków, jakkolwiek nie jedno jeszcze zarzucić można, ale bądź co bądź, postęp jest widoczny.

Łatwiej stwierdzić rozwój w tych stronach sprawy, które dają się ująć w cyfry. Rozwój to wprawdzie bardzo powolny, nie pozwalający bynajmniej spocząć na laurach, przeciwnie raczej zachęcający do zwiększenia wysiłków w celu pełnienia naprzód całej sprawy, zmuszający do szukania dróg nowych, aby przyspieszyć zniknięcie tak hańbiącego zjawiska, jak masowy analfabetyzm, ale bądź co bądź jest tu pewien postęp.

A więc przede wszystkim zwróćmy uwagę na analfabetyzm. Według danych Rady szkolnej krajowej i sprawozdawcy komisji szkolnej, liczba analfabetów w ciągu lat 20 tj. 1880—1900 zmniejszyła się w tym stosunku, że gdy na początku okresu analfabeci stanowili 77 proc., to w końcu jego 56 proc. ogółu ludności powyżej 6 lat wieku. Jeżeli weźmiemy cyfry absolutne, to analfabetyzm (ludności ponad 5 lat wieku) w r. 1900 wyraził się liczbą 3,387.378.

Analfabetyzm nie jest jeszcze bynajmniej zjawiskiem przez nasze szkolnictwo opanowanym, w mniejszej co prawda, niż dawniej, proporcji, ale każde jednak nowe pokolenie składa mu jeszcze ofiary. Wiele dzieci nie zna jeszcze możliwości uczęszczania do szkoły. W r. 1901/2, którego danemi operuje komisya szkolna, mieliśmy ogółem w kraju 4.398 szkół publicznych, czyli o 75 więcej, niż w roku poprzednim. Z tej liczby jednak 292 było nieczynnych (o 27 mniej, niż w roku poprzednim), czynnych zaś 4.106 (więcej o 102). Ogółem w latach 1900—2 przybyło 108 nowych szkół, a liczba klas czynnych w ciągu tych 2 lat wzrosła o 553. Przerazającą jest jednak cyfra 1.062 gmin, nie mających żadnych szkół, względnie nie należących do związku z innymi gminami.

Cyfry frekwencji dzieci wykazują zwiększanie się procentowe ilości pobierających naukę. W roku 1900/1, według obliczeń Rady szkolnej krajowej, było w kraju dzieci w wieku od 6—12 lat 1,016.915, z tego do szkół nie uczęszczało 298.488, czyli 29,3 proc. W następnym 1901/2 r. liczba dzieci w tym wieku wynosiła 1,027.000, nieuczęszczających zaś było 278.946, czyli 27,1 proc.

Podobny postęp znajdujemy i co do dzieci w wieku od 13 do 15 roku życia. Liczba dzieci w tym wieku uczęszczających do szkół publicznych, wzrosła w r. 1900/1 w porównaniu z poprzednim o 6,3 proc., w r. zaś 1901/2 w porównaniu z poprzednim (t. j. 1900/1) o 5,3 proc. Odpowiednio do tego maleje także liczba dzieci w wieku od 13 do 15 lat nie uczęszczających do szkół, w r. 1900/1 o 3,6 proc., w roku zaś 1901/2 o 2,8 proc., w każdym w porównaniu z poprzednim.

W poszczególnych powiatach obraz szkolnictwa jest bardzo rozmaity. Liczba uczęszczających dzieci do szkół najwyższą była w pow. bobreckim (140 na 1000 mieszkańców), bo w nim tylko jedna gmina nie ma szkoły, najniższą (32 i 49 na tysiąc mieszkańców) w pow. tarnowskim i liskim, bo w pierwszym z nich było bez szkoły aż 59 gmin na 74, w drugim 38 gmin na 70.

Nie tylko jednak gminy, nie mające szkół, zaopatrują szeregi analfabetów. Niestety, nie uczęszcza do szkół publicznych wiele i dzieci i w tych miejscowościach, które urzędowo mają możność korzystania z nauki. O ile winę tego ponosi szkolnictwo (szczupłość szkoły, jej oddalenie itd.), o ile zaś niezrozumienie potrzeby nauki i inne czynniki — trudno to określić. Sprawozdanie Rady szkolnej nie daje potrzebnego materiału i chyba specjalnie podjęte badanie mogłoby wyświecić tę sprawę należycie. Bądź co bądź cyfrowo rzecz przedstawia się tak, że w gminach, posiadających szkoły nie pobierało nauki 194.775 dzieci. Godnem uwagi jest, że orzeczeń karnych z powodu nieposyłania dzieci do szkoły było w tymże czasie tylko 65.463 i z tej liczby połowa prawie nie została wykonana.

Pewien postęp widoczny też jest w ilości i jakości sił nauczycielskich. W ciągu ostatnich 2 lat ogólna ilość tych sił zwiększyła się o 835, w tymże czasie liczba nieukwalifikowanych zmniejszyła się o 151. Liczba kobiet w tym zawodzie przewyższa już ilość mężczyzn (4.412 pierwszych i 4.375 drugich). Wielką ilość sił nieukwalifikowanych objaśnia komisya zbyt szczupłą liczbą seminarjów, które nie mogą dostarczyć dostatecznej ilości swych wychowanców dla zapewnienia ubytków i obsadzenia posad w nowych szkołach. Wprawdzie w roku bieżącym przystąpiono do założenia seminarjum w Starym Sączu, ale nie może ono zaspokoić potrzeb i dlatego też komisya szkolna wystąpiła, jak już donosiliśmy, z wnioskiem otwarcia seminarjum męskiego w Białej i żeńskiego we wschodniej części kraju.

Pod adresem Sejmu.

Ze sfer kompetentnych otrzymujemy artykuł następujący:

Na posiedzeniu dnia 10 lipca 1902 r. Sejm uchwalił następujący wniosek:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wzięt pod rozwagę sprawę przyznania lekarzom okręgowym prawa do emerytury, tudzież zaopatrzenia dla pozostałych po nich wdów i sierót i sprawozdanie

Bluzki, Halki, Boa, Zaboty, Weloniki,

Kołnierze, Słynne rękawiczki „Diana“



7606 15

poleca

najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów, pl. Halicki 3

w tym przedmiocie przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji“.

Sprawozdania na ogólnych posiedzeniach Sejmu Wydział krajowy w tej sprawie nie przedłożył. Natomiast w sprawozdaniu departamentu V znajdujemy ustępy, na które trudno się zgodzić.

Przedewszystkiem uchwalenie statutu emerytalnego dla lekarzy okręgowych nie może mieć „daleko sięgającej doniosłości finansowej dla skarbu krajowego“ już choćby z tego powodu, że lekarzy okręgowych jest obecnie w Galicji zaledwie około 120, a przy dalszym tworzeniu okręgów — w ciągu dziesiątków lat — cyfra ich 350 nie przekroczy. Powtórnie lekarze okręgowi zobowiązali się na cel funduszu emerytalnego opłacać pewien procent od swych pensyj — tak, że ewentualny współdział funduszu krajowego byłby minimalny.

Dalej sprawozdanie departamentu V wyraża przekonanie, że do emerytur dla lekarzy okręgowych powinien przyczynić się rząd. Naszym zdaniem współdział ten do pewnego stopnia już obecnie normują dotychczasowe ustawy. Mianowicie rodziny po lekarzach w służbie rządowej nie będących, lecz zmarłych na chorobę lub tyfus plamisty wskutek delegowania dla stłumienia tych epidemii (na tyfus plamisty najwięcej lekarzy okręgowych umiera), mają prawo do zaopatrzenia ze skarbu państwa. Otóż odpowiednio zastrzeżenie ze strony Sejmu w uchwale emerytur „o ile skarb państwa obowiązku zaopatrzenia nie ponosi“, byłoby zagwarantowaniem, że rząd w danych wypadkach od obowiązującego współdziału się nie uchyli.

Z dalszego, bardzo niejasno sformułowanego ustępu sprawozdania departamentu V., odnosi się wrażenie, jakoby przyznanie emerytur lekarzom okręgowym było czemś nadzwyczajnym i w innych krajach austriackich zupełnie nieprzyjętem lub dopiero w okresie przedwstępnych studiów się znajdującem. Tymczasem faktem jest, że prawo do emerytur względnie do zaopatrzenia dla pozostałych rodzin mają lekarze okręgowi od lat kilku n. p. w Morawach, Krainie, Karyntyi i Austrii Niższej — a żaden z tych krajów nie jest tak zaniedbanym pod względem sanitarnym i tylu wysiłków wymagającym ze strony lekarzy okręgowych w celu uzdrowotnienia, co Galicja.

Nie wdając się w bardzo wiele innych szczegółów, znajdujemy sprawozdanie departamentu V. częściowo błędne, częściowo niedostateczne. Uporządkowanie i zebranie materiałów odnoszących do około 120 lekarzy okręgowych przy umietyem zestawieniu nie powinno było przedstawiać trudności.

Organizacja dotychczasowa okręgów w ciągu dziesięcioletniego istnienia wielkie korzyści przyniosła dla kraju: Przedewszystkiem obniżyła się znacznie śmiertelność wskutek postępu asanacji i obniżyła się liczba kalectw po chorobach zakaźnych. Ma to doniosłe ekonomiczne znaczenie dla kraju. Aby osiągnąć rozwój okręgów i ściągnąć jak najlepsze siły lekarskie do służby okręgowej, należałoby polepszyć byt materialny lekarzy okręgowych a zwłaszcza zapewnić zaopatrzenie dla pozostałych po nich wdów i sierót.

Byłoby to bardzo wdzięcznym zadaniem, aby któryś z posłów sejmowych, sprawę emerytur dla lekarzy okręgowych w Sejmie poruszył i doprowadził do zasadniczego przynajmniej załatwienia, jak-

to w uchwale sejmowej z dnia 10 lipca 1902 r. było przez Sejm Wydziałowi krajowemu wskazanem.

„Liga dla ochrony czci“.

Z inicjatywy posła ks. Jerzego Czartoryskiego, popartego bardzo gorliwie przez posła prof. Głabińskiego i wice-prezydenta sądu wyższego p. Jana Dylewskiego, zawiązało się we Lwowie wszelkiego parcia godne towarzystwo, mające na celu zwalczanie tak niestety zakorzenionej u nas manii pojedynkowej, tej pozostałości średniowiecznych „sądów Bożych“, oraz narzuconego nam szcztakowego zwyczaju, którego nieetyczność i niekulturalność tylekroć znalazły słuszne potępienie.

Akcy antypoedynkowa przybiera obecnie w Europie — za przykładem Anglii, przodkującej w tym kierunku z właściwą Albionowi stanowczością i konsekwencją, coraz szersze rozmiary. Ligi antypoedynkowe założono już we Francji, Włoszech, Niemczech oraz w Austrii i Węgrzech, a obecnie — szkoda, że tak późno — zaczęto i u nas czynić kroki w tej sprawie, wznawiając usiłowania Fr. Morawskiego, generała wojsk polskich i ministra w r. 1831. Instytucja ta nosić będzie nazwę „Ligi dla ochrony czci“ i pomimo, iż przystąpi do „Ogólnej austr. Ligi antypoedynkowej“, jako liga krajowa, posiada w zatwierdzonym już statucie zastrzeżone w głównych punktach różnice, odpowiadające odrębności i charakterowi naszego kraju i stosunków naszych.

W ogłoszonej przez inicjatorów odezwie czytamy:

Zasady, które nami kierują, są następujące:

Najcenniejszym skarbem człowieka jest cześć jego osobista. Cześć ta potrzebuje ochrony, ochrony ścisłej, jasnej, stanowczej.

Ochrony takiej czystokroć prawy obywatel nie znajduje w dostatecznej mierze, ani w sądach, ani u współobywateli, stąd zakorzeniony zwyczaj szukania jej w pojedynku. Pojedynki zaś sprzeciwia się zasadom religijnym, sprzeciwia się ustawom karnym, sprzeciwia się nadto wszelkim pojęciom słuszności i sprawiedliwości, gdyż nie daje rękojmi, że sprawa słuszna zwycięży, sprzeciwia się zatem i zdrowemu rozsądkowi.

Cheąc dążyć choćby stopniowo do zaniechania tego, tak ze wszech miar nieodpowiedniego i nieprawidłowego sposobu ochrony czci, należy zastąpić go innymi sposobami godziwymi, a skutecznymi.

Takimi są: 1. zmiana, względnie obostrzenie ustaw, skierowanych przeciw obrazie honoru i oszczerstwu; 2. sądy honorowe. Pierwsza nie leży bezpośrednio w naszych rękach, a wymagać będzie długotrwałych usiłowań, powolnego, a wytrwałego wywierania wpływu na władze, na ciała prawodawcze, na samo społeczeństwo, aby z czasem do takich zmian w ustawach doprowadzić. — Drugie jest zupełnie w naszej mocy, od naszej zależnem jest woli, od naszego przejęcia się ważnością, zacnością, koniecznością zadania. Przekonani jesteśmy, że sądy honorowe, z rozwagą ustanowione, odpowiednio zorganizowane, z mężów nieposzlakowanych złożone, działające ze świadomością swego szczytnego powołania i z głębokiem poczuciem swych obowiązków obywatelskich, ogólnem otoczone będą zaufaniem, ogólny mając posłuch, a daj Boże zostaną dla czci

osobistej prawych obywateli zupełnie wystarczającą, a zarazem najgodziwszą ochroną.“

W tej myśli prosimy o złączenie się z nami i przystąpienie do „Ligi dla ochrony czci“.

Odezwe podpisali pp.: Bieliński Juliusz, Biliński Leon, Czartoryski Jerzy, Czartoryski Witold, Czyższan Maciej, Dubanowicz Edward, przew. Czytelni akademickiej, Dylewski Jan, Dzeduszycki Tadeusz, Fiedler Tadeusz, rektor, Głabiński Stanisław, Gorayski August, Gryziecki Feliks, Jarski Władysław, prefekt Sodalicji akad., Korzeniowski Ignacy, Krainiński Władysław, Krechowicki Adam, Laskowski Kazimierz, Lubomirski Andrzej, Łoziński August, Łoziński Władysław, Małacki Antoni, Ochenskowski Władysław, rektor, Pilat Tadeusz, Romanowicz Tadeusz, Rydygier Ludwik, Sapieha Władysław, Seforowicz Jan, Sołoj Tadeusz, Stadnicki Stanisław, Tarnowski Stanisław, Tchornicki Aleksander, Till Ernest, Vivien Jan.

Akcy ratunkowa T. K. R.

W Dolinie zawiązała się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. dziekana Hipolita Zaremby.

W Kolbuszowej utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej, posła na Sejm, Janusza hr. Tyszkiewicza. Prócz tego weszli w skład komitetu pp. ks. Jan Markiewicz, proboszcz i dziekan w Kolbuszowej, jako zastępca przewodniczącego, Józef Frączek, kierownik szkoły w Kolbuszowej dolnej, jako sekretarz, Stanisław Stobierski, burmistrz w Kolbuszowej, Paweł Moszcz, właściciel realności w Wildenthalu i Maciej Gorzelany, właściciel realności w Kolbuszowej górnej, jako członkowie, tudzież Roman Serednicki, sekretarz Rady powiatowej, jako skarbnik. Zarazem na posiedzeniu tem, zamianowano mężami zaufania komitetu do zbierania składek wszystkich naczelników gmin i uchwalono wystosować odezwę do zwierzchności gminnych, właścicieli dóbr, dzierżawców, oraz wszystkich rolników z prośbą o składanie datków na cele akcy ratunkowej na ręce mężów zaufania, a nadto postanowiono odnieść się do urzędów parafialnych z prośbą o poparcie akcy ratunkowej przez pouczenie ludności włościańskiej o celu akcy ratunkowej i zachęcanie jej do składania datków.

MAŁY FEJLETON.

JAKUB HODUR: Przyjaciele.

— Mamo, a prędko będą święta?

— Za trzy niedziele.

— A co będziemy mieli na święta?

— Jak ojciec wróci z zarobku, przyniesie co pieniędzy, to kupimy chleba, masła, a może i kiełbasy...

— O matusiu, kupmy taki wielki bochenek!

Tu zatoczył Ignas chudą rączką przed sobą ogromne koło, chcąc dać matce pojęcie, o jak wielkim bochenku myśli.

— Dobrze, kupimy taki bochenek, że go nawet nie uniesiesz do święcenia, byle tylko ojciec co zarobił.

— A jak nie nie zarobi?

— To nie wiem, co będziemy jedli.

5 ZAWISZA CZARNY

DRAMAT

Juliusz Słowackiego.

(Ciąg dalszy).

CHORUS.

O! król... który zaczyna złotą linię rodu...
Zaprawdę — jest podobny temu ptasznikowi,
Który siedzi ukryty w zieleniach ogrodu
I na zwierciadło srebrne... różne ptaki łowi
W to zwierciadło... co jako srebrne słońce świeci
Szpak do szpaka... a szczygieł do szczygiełka leci.

Wszystko się według swego podobieństwa zbiera
Wszystko... a krew jak jaka czarownica pusta
Drzwi swoje... wszystkim duchom podobnym otwiera
Waryata i złodzieja biorąc i oszusta
I zamyka to wszystko w tajemniczym łonie
I sadza dziwną linię królewską na tronie.

I zdaje się, że ludziom panuje przekleństwo
I że Pan Bóg się bawi... aż zwrok swój nasyci...
Lecz wpatrz się, a w tych duchach ujrzysz

[podobieństwo]
Ujrzysz, że od jednego zwierciadła odbici
I wszyscy wyszli z jednego piekielnego płomieni
Wszyscy jedną chorobą ducha zarazi...
Tę chorobą... jest głupstwo... co od czasów Wandy

Straciwszy ją... wzdręgnęła w ciemne Wisły fale
Szło przez wszystkie te z duchów cesarskie girlandy
Jak kalendarz (*) zawsze zawsze stale
Przez te same dni czasu — przez czerwone święta
Bez ryby — i skorpioną i dni — i bliźnięta

ODSŁONA

LIRENKA, LAURA.

LAURA.

Widzisz, że ojciec mój cudownie pisze
Z pola i ze krwi... list pisany wczora
Lecz co dziwniejsza... że Pana Zawiszę
Tak obaczyłam nagle — jak upiora...
Nie tak... jak ludzie mówią: że przed sobą
Widzą... a tylko myśl zobaczyła własną
Jam zobaczyła go wyraźnie, jasno
(Wyraźnie)... mogłam być jak z osobą
Mówić z nim... gdyby... został chwilę dłużej
Lecz to nie trwało chwili...

LIRENKA.

Znów od Pana...

LAURA.

Przez kogo ten list —

LIRENKA.

Prosto przez Dragana

Który w chorągwi naszej dworskiej służy.

(czyta):

Kochana Lirenko — zapowiedzieć, odpowiedzieć
i rozpowiedzieć się, to trzy modus mówienia zupełnie różne... zapowiedziałem, że będę, teraz odpowiadam, że nie będę — jeźlibyś rozpowiedziała, że będę w domu — odpowiedz, że być nie mogę...

LAURA.

Już wpadł w zwyczajne swe subtylizacje
I nie jest wcale wczorajszym pisarzem,
Wczoraj mu serce było kałamarzem
Dziś z myśli zbiera śmietankę...

LIRENKA (czyta):

Chciałem uściśnić moją starościankę
Lawrzanekę...

Ale zaproszon na pogadankę

Przez niemiecką Rzeszanekę

I rzeszoto

Jadę tam — po to...

LAURA.

Kochany myśli, że wierszami pisze

A musiał nad tym dobrze nagryść pióra...

LIRENKA (czyta):

Jednem słowem przez posła cesarskiego schwycony jestem pod kolana... i obrócon nosem ku cesarzowi, będąc wprzód ku tobie... Za moim listem, który odbierzesz Zawisza tuż — Przyjmij go i umi-luj, a nie pochlebiaj... także gdy zobaczysz ubóstwo, niech nie widzi, żeś zobaczyła... a gdy szaleństwo, niech nie wie, że wiesz... a gdzie zostanie ślad stopy jego, ogroź płotem miejsce owo gdzie stąpił ów fundament wielkiego człowieka — bo takiegośmy jeszcze nie mieli...

Nachyl się ku niemu i ku sługom jego, z których jeden głupcem nazwany podobno, że nie jest głupi... ale święty w krzywym ciebie pokutujący dźwiganem głowy za ciężkiej na ramiona... Drugi zaś Turczyn nie koniecznie potępiony... Rób wszystko co chcesz a ja wszystko co dobre zrobisz pochwałę a co złe zrobisz naprawię... Lawrzanekę moją przywiązany ojciec starosta Sanocki.

C. d. n.

W. BORZEMSKI i SP. poleca najnowsze APARATY i PRZYBÓRY FOTOGRAFICZNE pierwszej jakości po cenach konkurencyjnych.

Lwów, ul. Teatralna 7.

Nauka fotografowania. — Ciemnia. — Cenniki illustr. bezpl.



— A mama to nie ma nic w skrzynce? Przecie mnie się zdawało, że mama ma jakieś pieniądze w węzłku — tam pod półskrzynką — ja tam dobrze widzę wszystko.

— Ty musisz wszędzie swoje trzy grosze wściubić, chciałam ci za te centy kupić na koszulę, boś tamtą do cna stargał. Przecie święta nadchodzą, a tobie te kościśka chude wyczierają przez dziury.

— Mamusiu, a możeby mamusia upiekła kołaczki, to musi być bardzo dobre.

— Czego ci się też nie zachciewa, ty głuptasie. Na kołaczki cię nie stać. Do tego trza mąki najświatlejszej, jaj, mleka, sera...

— Oj matusiu, toby dopiero było!

— Jak urośniesz, a zarobisz sobie, to będziesz mógł jadać takie pozoldy. *)

— Ser, masło, mleko, jaja, światła mąka — powtarzał Ignas na pół głośno i wyobrażał sobie w swej głowie, że trzeba długo pracować, aby mieć na święta piękne, pachnące kołaczki.

— Niech no urośniesz!

I usiadł koło progu, niedaleko piorącej bielizny matki, powsuwał za koszulinę, która stanowiła całe jego ubranie, cienkie nożeta, tak, że brodę wsparł o kolana i myślał o tem, jak to dobrze, że nadchodzi święta, bo będzie miał nową koszulę, mamusia pójdzie do miasta, kupi ogromny bochenek chleba do święcenia, kupi masła, a może i kiełbasy...

Ta myśl tak pochłonęła całą jego istotę, że zapomniał o rzeczywistości i tylko z lekka chwiały się to w jedną, to w drugą stronę i śnił o przyszłych rozkoszach.

Matka spoglądała na niego z boku od czasu do czasu, a w oczach jej przebiegały się, to miłość, to litość, to lęk.

— Ignasiu, bo podrzesz do reszty to koszulsko.

Ignas nie zrozumiał słów matki, gdyż myśli jego błąkały się w krainie nieznannej, dalekiej, fantastycznej, lecz dziwnie pięknej.

On oczekiwał gościa, który miał wrócić z bardzo dalekich stron. Gościem tym nie był nikt inny, tylko bocian, Walus, jego najmilszy przyjaciel. Dawno go nie widział. Pamięta doskonale, jak w jesieni zeszłego roku odleciał ze swymi towarzyszami. Wzbił się wysoko, tak wysoko, że Ignas ledwo go swym wzrokiem doścignął. Patrzył za nim długo, aż stopniał, rozpląnął się w obłokach.

— Gdzie on poleciał? — myślał w swej głowie. — Mówią, że do ciepłych krajów. I starał się malec nadążyć mu myślą w locie i zalecieć do tych krajów ciepłych. Tam pewnie niema zimy i głodu.

Przeszła zima a z wiosną przylatują bociany, więc Ignas wybiegał na wzgórek i wpatrywał się w stronę odlotu swego przyjaciela.

— Już wróci, musi wrócić, bo ciepło u nas, a jak miło!

Można wybiedz swobodnie, choć boso i w podartej koszuli, i pobujać po słońcu i zapomnieć o wszystkim, o głodzie.

— Pewnie już leci, ale jak on będzie daleko?

To tylko wiedział, że za temi górami, które widział w dali w stronie południowej.

— Czy mię też pozna? Czy się nie będzie

*) Przymaki.

bał? Co będzie najpierw robił, jak usiedzie na topoli?

Drgnął, oprzytomniał i zwrócił oczy na matkę.

— Mamo, czy prędko przylecą?

— Kto?

— Bociany!

— Dajże mi spokój, nie zaprzataj mi głowy. Co ci też wpadło do łba?

— Czy też mój „Walus“ trafi na swoje gniazdo, czy mię też pozna?

Żeby mamusia wiedziała, on, mnie się nie a nie nie boi! A jak miał odlecieć, to tak kołował nad naszą chałupą i klekotał i spuszczał się prawie nad moją głowę, bo on pewnie wie, że my go lubimy bardzo. Inne dzieci to ciskają na niego kamieniami, a ja nie. Inne dzieci mają co lubić, a ja mam tylko tego „Walusia“ jedynego.

— Pleciesz trzy po trzy, gdzieby cię ta ptak zrozumiał.

— Będziemy widzieć.

— Idź i przynieś patyków z pod ściany.

— Dobrze, ale mnie się jeść chce.

— Upieczesz sobie ziemniaków, bom przyniosła od Mądraliny.

— Kara Boska z tym chłopakiem — mruknęła sama do siebie matka Ignasia, po jego wyjściu z izby.

I już zabierała się do rozgarnywania ognia pod blachą, do którego miała wrzucić kilka ziemniaków na obiad, gdy Ignas pędem przebiegł koło sieni i krzyknął.

— Leca, leca!

— Patyki, a dajże patyki! Czy cię co opętało!

Wybiegła przed dom, by wytargać za kudły niesfornego malca — ale ten był już na wzgórku i wymachiwał rączkami ku górze, i podskakiwał i wołał: „Walus, Walus“!

— A idziesz ty obdartusie do izby?!

— Walus, ja tutaj!

Stado bocianów, wędrowców krążyło nad wsią w niezmierną wysokość. I poczęły klekotać i zataczać koła, a jeden odłączył się od towarzyszy i lot swój zniżył, płynąc ku wzgórzku, na którym stał chłopczyzna.

A chłopiec zapatrzone w tego ptaka, co z dalekich wraca krajów, śmiał się i starał się ruchami zwrócić na siebie jego uwagę.

Walus go poznał i na powitanie zwrócił długi, czerwony dziób ku chłopcu, i klekotał radośnie, a Ignas stał w miejscu z wyciągniętymi rączkami i z rozwianym włosiem.

Lecz w tej chwili stało się coś strasznego, jakiś huk ogromny wstrząsnął powietrzem.

Ignas pobladł ze strachu — w gardle zamął mu głos.

Równocześnie spostłzegł, że Walus zatrzepotał ogromnymi skrzydłami i spadł na ziemię.

Jak żbik raniiony skoczył ku niemu chłopiec i objął go rączkami, i przycisnął go ku sobie i całował go, i przemawiał do niego, jak przemawia matka do umierającej dzieciny.

— Walus, mój jedyny, bardzo cię boli?

Ptak patrzył na niego dziwnie żałośnie i poruszał jednym skrzydłem, z drugiego sączyła się krew.

— Obertasa chłopcy, a ostro, ja płacę!

Juści, że trzasnęli z całej mocy, aż basica jęknęła, znali go przecież, że jak się rozochoci, to gotów całej karczmie fundować.

A za nim puścili się w tan i jego kamraty, tańczył Płoszka, tańczył Balcerek, tańczył Grzeła, tańczyły i drugie, a Mateusz, że mu to żebra jeszcze nie popuszczały, to ino przytupywał a krzykał dla zachęty.

Antek zaś hulał zapamiętały, wywiódł się naprzód, przegonił wszystkich i wiał w pierwszą parę tak siarczyście, że już nic nie pamiętał i na nic nie zważał, bo Jagus cisnęła się do niego słodko, a raz wraz, ledwie dech łapiąc, prosiła:

— Jeszcze Jantoś, jeszcze zdziebko!

Długo tańczyli, odpoczęli tyła, by złapać nieco tehu i napić się piwa, i znowu poszli w tan, nie bacząc, że ludzie zwracają na nich uwagę, coś szepta a krzywią się i w głos dogadują.

Ale Antkowi już było wszystko jedno dzisiaj skoro jeno poczuł ją przy sobie, skoro przycisnął do się, że aż się przeżyła i przywierała te łube modre oczy, to się już był całkiem zapamiętał. Radość w nim grała i takie wesele, jak kieby się ten zwieszony dzień w nim zrobił. Zapomniał o ludziach i świecie całym, krew w nim zawrzała i moc wstała taką hardą, niestępliwą, aż mu piersi rozpięła. A Jagna też była całkiem jakby utopiona w lubości i w zapamiętaniu. Unosił ją jak ten smok, nie opierała się temu, bo jakże? mogłaby to, kieć kręcił nią, ponosił, przycisnął, że chwilami mrozczało w niej i traciła w pamięci świat wszystkich, a grało w niej takim weselem, młodością, uciechą, że już nie widziała, ino te jego brwie czarne, te oczy przepaściste, a te wargi czerwone, ciągnące!

A skrzypice wycinały siarczyście, zawodzący, i niesły się piesneczką jako ten żniwny wicher palący, od której krew się w ogień przemieniała i serce

— Idźcie do króśset, urwisie, nie płać mi się bo cię lunę!

Przed Ignasiem stał ze strzelbą leśny i wyjmował z kieszeni nóż, a schyliwszy się, chwycił bociana za skrzydło i szarpnął, chcąc go wyrwać z objęć chłopca.

— Nie dam, to nie wasz — to mój — mamol! mamol! ratujcie!

— Cicho będziesz, ty gawronie!

Nadbiegła i matka z zakasanyimi rękawami i obryzgana białą pianą z mydła.

— Co wy mojemu dziecku robicie?

A zobaczywszy Ignasia, trzymającego w swych objęciach białego, skrwawionego ptaka, wzięła go za rękę i przygarnęła ku sobie.

— Nie bój się, bić cię nie dam, chodź do domu.

— Daj, urwisie, bociana!

— Nie dam, prawda mamol?

— A cóż wam po tym ptaku, czy go żarli będziecie? To wy nie boicie się kary Boskiej, że strzelacie boćki? Wstydzicie się.

— Cichoże babo, nie skrzecz, kieć głupia. Mnie po bocianie nie, ale jestem w służbie. Kazali strzelać to strzelam. Rozkaz!

— Rozkaz? Puść Ignas, nie płacz! Panowie mają moc, oni wszystko mogą.

ZALAS, 22 WRZEŚNIA 1903.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Uroczyste otwarcie roku akademickiego 1903/1904** w Uniwersytecie lwowskim odbędzie się w sobotę dnia 10 października b. r. Nabożeństwo odprawionem będzie w kościele św. Mikołaja o godzinie 9 rano, poczem rozpocznie się w auli uniwersyteckiej uroczystość inauguracyjna. Zagai ją przemówieniem wstępnem rektor, ks. prof. dr. Jan Fijałek, następnie zaś prof. dr. Włodzimierz Sieradzki wygłosi odczyt pt. „Obecny stan antropologii kryminalnej“. Ze względu na szczupłość auli uniwersyteckiej będzie wstęp do gmachu Uniwersytetu dozwolony podczas nabożeństwa i uroczystości inauguracyjnej tylko za okazaniem biletu wstępu na inaugurację. Bilety te pp. słuchacze otrzymywać będą mogli w kancelaryi pedela Uniwersytetu w piątek dnia 9 października na podstawie legitymacyi.

— **Wiece przemysłowe.** Najbliższe wiece przemysłowe, zwołane z inicjatywy Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych (Lwów, Batorego 1. 12) odbędą się: W Zaleszczykach 8 b. m. we czwartek w sali „Sokoła“ o godz. 7 wiecz.; w Sieniawie 8 b. m. we czwartek w sali Tow. spożywczego o godzinie 2 pop.; w Tarnobrzegu 9 b. m. w piątek o godzinie 4 pop. w sali „Sokoła“; w Bóbrce 10 b. m. w sobotę o godz. 7 w. w sali straży ogniowej; w Brzeżanach 11 b. m. w niedzielę o godz. 4 pop. na boisku sokolem; w Rawie 15 b. m. we czwartek o godz. 7

grało weselem a mocą; basy zaś pobekiwały drygliwie do taktu, że same nogi niesły i trzaskały hółpce; flet zaś przegwizdywał i wabił kieć ten kos na zwieszę, a taką lubością przejmował, tak serce otwierał, aż ciarki przechoodziły, w głowie się mąciło, tchu brakowało, a zarazem chciało się płakać i śmiać, i krzykać, i lubić, i całować, i lecieć gdzieś, we świat wszystkich, w zapamiętanie — to i tańczyli tak ogniście, aż się karczma trzęsła i dygotały beczki z muzykantami.

Z pięćdziesiąt par mieściło się w tem kole wielgachnem, taczającym się od ściany do ściany, rozśpiewanem, pijanem uciechą i taką mocą, że flachy się przewracały, lampy gasły, noc ich obejmowała i rozdrzany mrok, bo ino te głównie w kominie, rozżarzane wichurą pędu, sypały iskrami i buchały krwawym płomieniem, w którym ledwie majaczył zbity kłęb ludzki, wijący się dookoła taką gęstwą, że ani okiem uchwycił ni rozpoznał, gdzie chłop, gdzie kobieta! Kapoty wiewały górą kieć te skrzydła białe, welniaki, wstążki, zapaski, rozpalone twarze, jarzące oczy, tupoty zapamiętałe, śpiewki, pokrzyki, wszystko się wraz mieszało, kręciło w kółko, kieby jedno wrzeczono, od którego bił ogromny wrzask, i leciał przez wywarte do sieni drzwi, w ośnieżoną, mroźną, zimową noc.

Antek zaś hulał wciąż na przedzie, bił obcasami najgłośniej, zawijał kieć wichurą, przypadał do ziemi, że myśleli: upadnie! Gdzie zaś! on już stał, już znowu ponosił, już krzykał, czasem jaką piesneczkę muzykantom rzucił i nosił się wskrós ciżby, rozbijał, trącił, jak burza szedł, aż strach brał nie jednych, a mało kto za nim nadążył.

Z dobrą godzinę tak wywijał, bo chociaż inni przestawali zmęczeni, a nawet i muzyce mdlały ręce, pieniądze im rzucał, przynaglał grać i tańczyć, że w końcu prawie ino we dwoje pozostali w kole.

C. d. n.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Brały ją za to przystrojenie kobiety na ozory i przymawiały złośliwie; nie dbała ta o to wcale. Dojrzała wnet Autka i pokraśnawszy z radości, jako ta woda na zachód, odwróciła się do starego, któremu żył cosik gadał i zaraz poprowadził do alkierza, gdzie i pozostał.

Juści, że Autek ino czekał tego, bo wnet bokiem karczmy się przecisnął i spokojnie witał się z niemi, choć Józka umyślnie się odwróciła.

— Przyszliście na muzykę, czy na zniżyny Małgośki?

— Na muzykę — odparła cicho, bo głos jej całkiem odjęło wzruszenie.

Stali przy sobie czas jakiś bez słowa, jeno dychali prędeż, a ukradkiem zaglądali sobie w oczy, taneczniczy zepchnęli ich pod ścianę. Nastkę pojął do tańca Szymek, Józka też się gdzieś zapodziała, że sami zostali.

— Co dnia wyczekuję, co dnia... — szepnęła cicho.

— A mogę to wyjść?... pilnują mnie...

Odparła ze drżeniem, ręce się ich spotkały same jakoś, cisnęli się biodrami, pobledli oboje, tchu im brakowało. W oczach skry się jarzyły, że w sercach była taka muzyka, że i nie wypowiedzieć.

— Odstąp zdziebko, puść! prosiła cichutko, boć pełno było ludzi dookoła.

Nie odrzekł na to, jeno ujął ją mocno w pół, gęstwę roztrzącił, wywiódł w koło i krzyknął do muzykantów:

wieczór w sali straży ogniowej; w Nowym Sączu 17 b. m. w sobotę o godz. 7 wieczór w sali radnej w ratuszu.

— **Konkursy.** Prezydium namiestnictwa rozpiśało konkursy na: 1) jedną posadę weterynarza powiatowego w X. klasie rangi z systemizowanymi poborami, z terminem do końca b. m.; 2) posadę koncepcysty sanitarnego z systemizowanymi poborami X. klasy rangi w galicyjskiej służbie zdrowia z terminem do 20 b. m.

Sąd powiatowy w Zborowie poszukuje dyurnisty rutynowanego w wieku powyżej lat 20, obeznanego z urzędowaniem kancelaryjnym sądowym za wynagrodzeniem dziennym 2 k. 20 gr.

— **Statystyka pożarów.** W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. było w Galicji ogółem pożarów 353, ofiarą których padło 2.440 domów mieszkalnych, 2.243 budynków gospodarskich, 47 zakładów przemysłowych i 4 kościoły. W płomieniach zginęło 26 osób. Szkoda zrządzona tymi pożarami wynosi 7.501.803 k. 50 h. i była ubezpieczoną zaledwie na 3.357.139 k.

Wskutek podpalenia było pożarów 48, spowodowanych nieostrożnością 86, z powodu wadliwej budowy 19, od piorunu 12, a z niezbadanej przyczyny 188.

W miastach i miasteczkach spłonęło domów 1.546, budynków gospodarskich 809, zakładów przemysłowych 12, kościołów 3; w gminach wiejskich zaś zgorzało domów 894, budynków gospodarskich 1.434, zakładów przemysłowych 35 i 1 kościół. Z ludzi zginęło w płomieniach w miastach i miasteczkach 5 osób, a w gminach wiejskich 21 osób.

— **Polepszenie doli pomocników kancelaryjnych.** W niedzielę d. 11 b. m. o g. 4 popołudniu odbędzie się w sali stowarzyszenia „Gwiazda“ przy ulicy Franciszkańskiej konferencja pomocników i pomocniczych pracowników kancelaryjnych, celem omówienia postulatów, które mają być postawione przez delegatów na wiec do Wiednia. Na wiecu tym rozpatrzoną będzie zmiana rozporządzenia ministerialnego z d. 19 lipca 1902 r., oraz sprawa polepszenia bytu i stosunków służbowych rządowego pomocniczego personelu kancelaryjnego w Austrii.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie kółka prawno-ekonomicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o g. 7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt kol. Dyląga Jana „O kółkach rolniczych“. Goście mile widziani.

— **Na pogorzelców** Złoczowa i Monasterzysk odbędzie się w niedzielę dnia 11 października b. r. staraniem Tow. im. Kilińskiego w pasażu Mikolascha festyn z bezpłatną tombolą. Wstęp tylko 20 ct. Sam cel powinien starczyć za wszelką reklamę.

— **Stowarzyszenie pracownic konfekcyj damskiej.** Rynek 1. 40, zawiadamia panie zamieszkałe w mieście i na prowincyi, iż ma do umieszczenia panny uzdolnione w krawiecczyźnie, szyciu białem, jakoteż i modniarstwie, na dnie lub na stałe. Biuro wywiadowcze stowarzyszenia otwarte jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 12 do 1 w południe.

— **Zamiast wieńca na trumnę** ś. p. dr. Władysława Margasza, kółko przyjaciół i kolegów jego, zbierające się w cukierni Wierzbickiego, złożyło: 1) w Towarzystwie lekarzy galicyjskich 80 koron dla rodziny znajdujące się w potrzebie i 2) 148 koron, za które zakupiono u firmy Iwanicki maszynę do szycia dla ubogiej krawczyni E. Z.

— **Rozpoczęcie sezonu teatralnego w „Gwiazdzie“.** Kółko amatorskie „Gwiazdy“ rozpoczyna w niedzielę 11 b. m. sezon przedstawień amatorskich odegraniem wesołej sztuki ludowej ze śpiewami i tańcami p. t. „Królowa przedmieścia“. Po przedstawieniu będą tańce, na które można otrzymać zaproszenia w kancelaryi „Gwiazdy“.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We czwartek 8 bm. (pierwsze popularne przedst. po cenach znizonych) „Na zawsze“, dramat patriotyczny w 4 aktach przez Lucjana Rydla. Rozpocznie po raz pierwszy (wznawienie) „Strzyż przyjechał“, komedia w 1 akcie Władysława hr. Koziembrodzkiego. Debiut Heleny Pawlińskiej.

W piątek 9 bm. po raz 4 „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. Nowa wystawa.

W sobotę 10 b. m. po raz drugi „Papla“, komedia w 3 aktach Edmunda Sée, tłumaczyla z francuskiego Wanda Nalecz.

W niedzielę 11 bm. o godz. 3½ popoł. po raz V-ty „Wróg ludu“, sztuka w 5 aktach H. Ibsena.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór po raz piąty: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek 12 b. m. (drugie popularne przedstawienie po cenach znizonych) „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

— **Patryota ruski.** Oslawiony z wielu nieczytych sprawek i spekulacji poseł bukowiński Mikołaj Wassilko, ongi Rumun, dzisiaj twardy Rusin, przypomniał się znowu naszemu krajowi. Wczorajsze telegramy doniosły, że w Sejmie bukowińskim czynił zarzuty rządowi z powodu „zbytniego“ uwzględnienia produkcji galicyjskiej przez dyrekcję kolejową w Stanisławowie.

Wiadomo, z jakimi trudnościami walczyć musi nasz przemysł, ażeby zdobyć przynajmniej częściowe uwzględnienie w zakładach i w urzędach publicznych. Gorliwym zabiegom krajowego Związku przemysłowego, popartym przez naszych posłów, udało się między

innymi uzyskać dla kuśnierzy tysmienickich dostawę kożuchów dla służby kolejowej, pomimo starań i intryg dotychczasowego generalnego dostawcy wiedeńskiego.

Obecnie dyrekcja kolejowa rozpiśała konkurs na dostawę tych wyrobów na rok 1904 i 1905 — i oto zjawia się „patryota“ ruski, wiceprezes klubu ruskiego w parlamencie, z głośną żalobą, że dyrekcja kolejowa w Stanisławowie zbyt uwzględnia gal. ruskich kuśnierzy i producentów!

Zapytujemy p. Wassilkę, wiele mu za ten nowy występ zapłacono? Więc Polacy, owi gnębiciele ludu ruskiego, nie szczędzą trudu, aby dać chleb temu ludowi, a „patryoci ruscy“ starają się chleb ten własnemu ludowi odebrać? Niechże lud ruski pamięta o tem, że jego prowodyrowie są tylko od borby, a pieczę o jego rzeczywiste potrzeby pozostawiają nienawistnym Polakom.

— **Nafta potaniała.** Według zawiadomień zarządu fabryki w Chorkowie litr nafty salonowej kosztuje 16 ct., gospodarskiej zaś 13 ct.

— **Skargi z miasta.** W ostatnich dwu dniach otrzymaliśmy kilka zażaleń na nieporządki w mieście, które umieszczamy dla wiadomości właściwych władz.

Mieszkańcy ulicy Lenartowicza skarżą się, że pomimo prośb dotychczas nie mają gazowego oświetlenia, a w dodatku po godzinie 11-ej w nocy świeci się na tej ulicy tylko jedna latarnia naftowa i to na zbiegu ulic Kopernika i Lenartowicza. Naraża to mieszkańców powracających w nocy z okolic ulicy Leona Sapiehy na okrażanie naokoło ulicy Kopernika a prócz tego ciemności panujące na całej ulicy pomagają znakomicie rzezimieszkom w ich operacjach.

Na niemożliwe stosunki, panujące na ulicy Hausnera, otrzymaliśmy zażalenie ze strony chorych zamieszkałych w istniejącym przy tej ulicy sanatorium dra Weigla.

Na ulicy ogromne kupy śmiecia; w kamienicy pod nr. 6 znajduje się stajnia na 10 krów, utrzymywana w takim nieporządku, że cały dziedziniec tej kamienicy wygląda jak wielki obornik. Wyziewy, wydobywające się z niej zatrują powietrze w całej ulicy, a ryk krów nie daje w nocy nikomu zasnąć.

Rodzice dzieci uczęszczających do gimnazjum II i szkoły Staszica upraszają magistrat, aby polecił swym organom zamiatać ulice i planty w tych stronach trochę wcześniej niż około godziny 8-mej, kiedy dzieci idą do szkoły i pochłaniać muszą tumany kurzu wznoszące się przy zmiataniu; zwracają przytem uwagę, że wskazaniem byłoby skrapianie ulic przed zmiataaniem.

Na zmiataanie ulic bez skrapiania skarżą się również mieszkańcy ulicy Kurkowej.

Wszystkie te fakty sprawdziliśmy i nie wątpimy, że magistrat postara się wypełnić te skromne żądania.

— **„Czeska Beseda“** odbyła wczoraj walne zgromadzenie swych członków, pod przewodnictwem prezesa prof. Zdzisława Fiali. Na zebraniu tem uchwalono urządzić tradycyjną zabawę św. Mikołaja na Strzelnicy. Dokonano wyborów, których rezultat jest następujący: wiceprezesem został dr. Paweł Kuczera, docent uniwersytecki, sekretarzem p. Wł. Sykora, słuchacz weterynaryi, bibliotekarzem p. Ludwik Feige, skarbnikiem p. Piotr Valenta.

— **Szupaśnik ciceronem.** Grzegorz Burdyna, policjant miejski ze Stanisławowa, eskortował szupaśnika Jędrzeja Kolegę do miejsca przynależności Lubienia Starego i pragnął w przejeździe przez Lwów zobaczyć miasto, którego dotychczas nie znał. Uprzejmy szupaśnik, który znał Lwów jak własną kieszeń, z całą gotowością ofiarował mu swoje usługi i przede wszystkim zaprowadził go na plac Krakowski. Znalazszy się w tłumie, sprytny „cicerone“ dał „ura“ i zbiegł do jednej z bram w gmachu Skarbowski.

— **Dwa ognie kominowe** sygnalizowano wczoraj wieczorem na strażnicy ogniowej. O godzinie 7 powstał ogień kominowy w Grandhotelu, a pół godziny później w domu pod 1. 1a. ul. Dąbrowskiego. W obu wypadkach stłumiła ogień zawiadzana straż ogniowa. Przyczyną powstania ognia, jak zwykle niedbale czyszczenie kominów.

— **„Muzykant w pułapce“.** Z powodu naszej notatki kronikarskiej pod powyższym nagłówkiem, nadsyła nam p. Z. Zwilling sprostowanie, powołując się na licznych świadków, że mieszkając w hotelu, nie mógł wzięci, jak to mu zarzucano, muzykanta Berla Indianera, który, zerwawszy kontrakt, pozostał jeszcze winien właścicielowi kapeli pewną kwotę. Źródłem wiadomości ma być, zdaniem p. Zwillinga, chęć dokuczenia mu ze strony muzycznego Indianera.

— **Wspólnego narzeczonego** mają posługaczka Anna Rutkowska i kucharka Agafia Mielnikowa. Rutkowska, która do kawalera ma znacznie starsze i bardziej uzasadnione prawa trapiła wciąż swą zazdrością szczęśliwą współzawodniczkę. To też, gdy wczoraj wieczorem około godziny 6 przyszła do Mielnikowej aby się przekonać czy niema tam jej niewiernego kochanka, rzuciła się na nią Mielnikowa i pobiła ją połamem. Na stacyi ratunkowej zapotrzebowano jej 2 rany na głowie: jedną 5 a drugą 3 centymetrowej długości.

— **Zbłąkany pies doga** przyplątał się dnia 27 zeszłego miesiąca do ks. Jarymowicza, proboszcza

w Szolomyiobok Bóbrki. Pies jest maści stalowej, lapy i pierś ma białe. Przybył zdaje się ze Lwowa.

— **Fabrykantka aniołków?** Do lekarza miejskiego dra Kielanowskiego zgłosiła się wczoraj o poradę Adolfiną Skurynowiczowa, żona zarobnika, zamieszkała pod 1. 16 ul. Zborowskich z 6-miesięcznym dzieckiem, które oddała jej na wychowanie mamka Anna Muńko. Przy konsultacji zbadał dr. Kielanowski, że dziecko wskutek głodzenia jest zupełnie pozbawione sił żywotnych i do tego stopnia wycieńczone, że grozi mu śmierć. Wobec zachodzącego podejrzenia, że dziecko jest umyślnie głodzone, odebrano je Skurynowiczowej i oddano do zakładu Dzieciątka Jezus.

Kronika policyjna. Przy ul. Szeptyckich 1. 41 A. skradziono z otwartego okna parterowego parę bucików wraz z kopytami, wartości 16 koron, na szkodę majstra szewskiego Jędrzeja Zameckiego. — Za natrętne zebranie aresztowano o g. 7 wiecz. na pl. Maryackim żebraka Grzegorza Sanatowskiego. — Leżącego bez przytomności na ul. Teatralnej Stanisława Andruszka, odwiózł żołnierz policyjny na stację ratunkową, skąd po skonstatowaniu u niego skrzepoty jelit (miserere) oddawiono chorego wozem stacyi ratunkowej do szpitala powszechnego. — Włóczęgo się od kilku tygodni bez żadnego zajęcia Zymbirion Kaczmona, aresztowano i oddano do aresztów policyjnych. — Jan Smetana, robotnik w gazowni miejskiej, zamieszkały pod 1. 37 przy ul. Szpitalnej, oskarżył zamieszkałą razem z nim w jednym mieszkaniu Annę K. o kradzież z otwartego kufra kilku sztuk bielizny, wartości 20 koron. — Jewdosze Szkolnik, uczeń Stowarzyszenia „Trud“, zamieszkały pod 1. 39 w Ryńku, skradziono z ganku kuferek brązowy, zawierający bieliznę i suknie, łącznej wartości 120 kor. — W rzeczywistości pod 1. 6 ul. Torosiewicza, dostał się niewiadomy sprawca onegdaj w nocy przez dymnik na strych i skradł kilkanaście sztuk bielizny i płaszczy zimowy, łącznej wartości 60 kor. — Poszukiwanego za kradzież notowanego złodzieja Antoniego K., wyszukał wczoraj w nocy agent Peleszczuk w niekoncesjonowanym hotelu niejakiej Reischerowej pod 1. 6 ul. Smerekowa. — Tekla Skalska, żona stróża w gmachu Skarbowski, oskarżyła swego 13-letniego brata, Leona Szydelko, o kradzież zegarka z łańcuszkiem, łącznej wartości 82 kor. Milutki braciszek umknął do Komarna. — Damian Rybak, woźny urzędu podatkowego, zakupił wczoraj rano w handlu Wiksia beczkę za 5 kor. i dał ją do jakiegoś zarobnikowi aby mu ją odniósł do domu pod 1. 11 ul. Pijarów. Zarobnik wziął beczkę i oddał ją, zanim Rybak zdolał spozbrodzić jego ucieczkę. — Z żalu, że publiczność mało używa jego dorożki, „załał robaka“ woźnica dorożkarski Antoni Wolakin, a zalał tak gruntownie, że przyprowadzony na policyję, nie mógł sobie przypomnieć ani nazwiska ani adresu swego chlebodawcy.

Zgubiono. P. Józef Biliński, słuchacz praw, zgubił wczoraj przed południem na ul. Klonowicza złoty pularęs z kwotą 120 koron w banknotach 20-koronowych i nieco zdawkową monetą. — W przechodzie ul. Zielonej zgubiła p. Maryanna Filipów onegdaj około g. 8 rano 96 kor. (2 banknoty 20 koronowe, 4 — 10-koronowe, reszta w guldenach).

Znaleziono. 2 butle szklane ze soków i 2 worki pochodzące z kradzieży, popełnionej pod 1. 29 ul. Boimów, znaleziono wczoraj w domu przy ul. Serbskiej (róg ul. Boimów) ukryte za paką na śmiecie.

□ **Cieszyn.** (Pomnik dla ks. Świeżego. — Ze związku katolików śląskich). Piszą nam: Niedługo minie rok od chwili zgonu ś. p. ks. Ignacego Świeżego, jednego z najwybitniejszych i najzasłużeńszych przedstawicieli ludu polskiego w Księstwie Cieszyńskim, długoletniego posła i do Sejmu śląskiego i do Rady państwa, człowieka, który w trudnych warunkach śląskich umiał zajmować zawsze stanowisko pojednawcze, łagodzić spory, których tu jest mnóstwo, a zarazem pracownika, po którym zostało choćby tylko wspomnienie pracy, podjętej na stanowisku prezesa Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w celu założenia i utrwalenia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Bezpośrednio po pogrzebie śp. Świeżego zrodziła się myśl uczczenia pamięci jego pomnikiem. Obecnie myśl tę na nowo podjęto i rozpisano składkę na pomnik, z tem, że datki przyjmować i ogłaszać będą redakcje pism tutejszych t. j. „Gwiazdki cieszyńskiej“ i wydawanego przez ks. Fr. Michejdę „Przeglądu politycznego“. Nie wątpimy, że i z Galicji niejedną grosz popłynie na pomnik dla bardzo zasłużonego człowieka, do którego wystawienia zechcą niezawodnie przyczynić się byli i obecni członkowie reprezentacji poselskiej polskiej w Wiedniu, koledzy parlamentarni śp. Świeżego. — Po długiej nieczynności organizacja polityczna śląska p. n. „Związek katolików śląskich“ dała znak życia, zwołując niedawno zgromadzenie ludowe w Zabrzegu obok Dziedzic. W zgromadzeniu tem wziął udział także poseł do Rady Państwa dr. Jan Michejda, który zgromadzonemu wyjaśniał obecną sytuację polityczną. Prezes związku, ks. Dudek z Bogumina, uzasadniał konieczność istnienia na Śląsku takiej organizacji, jak „Związek katolików“, a główny referent ks. Macoszek, proboszcz z Dziedzic, przemawiał na temat szanowania religii katolickiej i zachowania narodowości. W dyskusji o upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Cieszynie, uchwalono wyrazić uznanie wszystkim tym czynnikom, które przyczyniły się do tego upaństwowienia, między innymi na wniosek jednego z najpoważniejszych obywateli w gminie, także posłowi Janowi Michejdzie.

□ **Czerniowce.** (Sejm). Po przerwie zebrał się Sejm bukowiński 6 bm. na dalsze obrady. Poseł Bajan postawił wniosek, żądający przekształcenia dotychczasowej czteroklasowej filii I. gimnazjum w samoisne gimnazjum z rumuńskim językiem wykładowym, któreby z biegiem czasu należało uzupełnić do ośmiu klas. Poseł Straucher żąda utworzenia w Czerniowcach osobnego wyższego sądu krajowego dla Bukowiny. Mikołaj Wasylko interpeluje rząd w sprawie dostaw do kolei i domaga się wywarcia wpływu na

najwytworniejsze pismo polskie. — Wychodzi we Lwowie każdej soboty.

dyrekcyę kolejową w Stanisławowie, ażeby przy do-
stawach uwzględniła interesy ludności Bukowiny.
Dr. Skedl uzasadnia swój wniosek w sprawie zmiany
ustawy krajowej i ustawy wyborczej do Sejmu kra-
jowego, obowiązującej od 1861 roku. Wnioskodawca
domaga się zaprowadzenia powszechnych, bezpośrednich,
tajnych wyborów do Sejmu, oraz powiększenia liczby
posłów z miasta Czerniowiec. Wniosek ten przekazano
już na jednym z poprzednich posiedzeń osobnej ko-
misyi, która wybrała przewodniczącym posła Wolczyń-
skiego, zastępcą dr. Smal-Stockiego. Następne posie-
dzenie naznaczono na czwartek 8 bm.

□ **Czerniowce.** (Założenie Koła miejscowego T.
S. L.) Korespondent nasz pisze: Bardzo dotkliwie da-
wał się dotychczas u nas odczuwać brak pracy, jaką
prowadzi obecnie T. S. L. we wschodniej Galicji.
Istnieje wprawdzie w naszym mieście od kilku lat
Koło pań T. S. L., zajmuje się ono jednak tylko zbier-
aniem funduszy na bursę polską im. A. Mickiewicza.
Tymczasem zażądany lud polski na przedmieszczeniach
miasta i w wielu innych miejscowościach Bukowiny,
ulega szybko postępującemu procesowi wynarodowienia,
przyjmuje obce zwyczaje, w domu mówi po niemiecku
lub po rusku. Nie może zaradzić niemu nie ta okoli-
czność, że w miejscowościach, gdzie jest skupiona
większa ilość Polaków, są w szkołach ludowych para-
lelki z językiem wykładowym polskim. Nauczyciele
bowiem nie mają na tyle znajomości języka, ażeby
mogli dzieci polskie w nim wykształcić. To też konie-
cznem jest współdziałanie naszej inteligencji w tym
kierunku; wprawdzie ogół Polaków, przebywających
na Bukowinie, jest nieliczny, jednak inteligencja po-
winna uświadomić sobie, że jej najświętszym zadaniem
jest wyrwać tę garstkę ze szponów germanizacji, albo
rutenizacji i ocalić dla narodowej kultury.

Powitać należy zatem z uznaniem powstanie Ko-
ła mieszanego T. S. L. w Czerniowcach. Inicyatywa
do założenia Koła wyszła z łona Towarzystwa akade-
mickiego „Ognisko”; wkrótce już jednak przyjęła się
myśl ta i w szerszych warstwach. Można się zatem
spodziewać, że skoro tylko nadejdzie zatwierdzenie
z Rządu krajowego, rozpocznie się energiczna praca,
którą należy przedewszystkiem skierować na przedmie-
ścia Czerniowiec. Powstanie nowego Koła nie zagraża
wcale istnieniu Koła pań, o którym mówiliśmy; oba
Koła mogą obok siebie działać, Koło pań w kwestyi
tak naglącej i nieodzownie potrzebnej, jak jest założe-
nie bursy polskiej w Czerniowcach, Koło miesza-
ne zaś nad oświatą ludu. Znajdzie się zapewne znaczna licz-
ba takich wśród zamożniejszych zwłaszcza, którzy
znajdą dość ochoty i środków na to, aby jedno i dru-
gie Koło materialnie wspomóc — zwłaszcza, iż na-
leżenie jednej i tej samej osoby do dwu kół nie sprze-
ciwia się ustawom T. S. L. i jest często praktykowane.

Na karę śmierci przez powieszenie skazał
onogaj trybunał sądu przysięgłych w Czerniowcach,
włościanina Mykity Papeskula, za zamordowanie swej
żony. — Otwarcie starostwa w Waszkowcach na Bu-
kowinie nastąpiło 2 bm.

□ **Drohobycz.** (Zamknięcie rafinerji). Piszą nam
(JK): Rokowania kartelowe z małemi rafinerjami za-
kończyłyby się szybko i pomyślnie, gdyby nagle nie
zaszła mała przeszkoda, powodująca bardzo wielki
skandal. W okolicy Drohobycza znajduje się przeszło
20 rafinerji, posiadających małe kontyngenty, które
zazwyczaj odstępują większym fabrykom. Jedną z ta-
kich rafinerji należy do niejakich braci Hendel. Pa-
nowie ci widząc olbrzymie wysiłki producentów, aby
za każdą cenę doprowadzić kartel do skutku, posta-
nowili wyzyskać krytyczną sytuację dla własnej kie-
szki i oświadczyli, że przystąpią do kartelu jedynie
tylko wtedy, jeżeli dotychczasowy przyznan im kon-
tyngent 7000 metrycznych cetnarów destylatu zosta-
nie zwiększony o 5000 t. j. do 12.000 cetn. metr.
Gdy wszelkie próby i namowy nie mogły ich skłonić
do ustępstwa nastąpiła rzecz nie do wiary: Następ-
nego dnia t. j. w poniedziałek zjawił się w rafinerji
Hendelów urzędnik starostwa, nadkomisarz Napadiewicz,
przedsięwziął — z polecenia starosty drohobyckiego
p. Bobrzyńskiego — ścisłą kontrolę i znalazłszy, że
komin nie ma przepisanej długości itp. usterki, na-
tychmiast zastanowił ruch. Kara szybka i bądź co
bądź zasłużona, acz nie ulega wątpliwości, że usterki
w rafinerji najwzorzowszej zawsze można znaleźć, co
dopiero w małej rafinerji drohobycko-boryslawskiej.
I pp. Hendelom stało się może nawet słusznie, bo te-
go rodzaju wyzyskiwanie sytuacji nie zawsze jest szla-
chetnem, jakkolwiek trudno odmawiać komuś prawa,
aby rozwinął swoją małą fabrykę na większą, skoro
ma widoki powodzenia.

Nie chodzi tu jednak o to i nie tu sęk całej
sprawy.

Dlaczego rafinerja ta została dopiero teraz zam-
knięta, skoro istnieje od dawna i braki jej były znane
o. k. władzy starościńskiej?

□ **Tarnopol.** (Wieś przemysłowa). Stolica Podola
galicyjskiego — choć walczyć musi z wichrami półno-
cy i ostrym klimatem i odległością od zachodnich ce-
ntrów handlu i przemysłu, dźwiga się szybko dzięki
energii i pracowitości kierujących powiatem i miastem
czynników. Spiechrz najżyźniejszej polaci kraju, za ja-
ki słusznie uchodzi, bierze też żywy udział w obecnym
ruchu ekonomicznym kraju. Dowodem tego był li-
czny udział wszystkich sfer miasta w dzisiejszym wie-
cu przemysłowym zwołanym przez komitet miejscowy
z inicyatywy lwowskiego „Biura propagandy wyro-
bów krajowych”.

Wobec zebrania liczącego kilkaset osób zagajo-
nego przez zastępcę burmistrza dra Mandla, referował

najpierw delegat „Biura propagandy przemysłu krajo-
wego we Lwowie”, p. Olszewski „O konieczności or-
ganizacji obrony przemysłu krajowego”, a następnie
„O sprawie cukrowej”.

W pierwszym referacie, zwrócił prelegent uwagę
na smutny objaw, że sprawa zszeregowania się społe-
czeństwa w obronie produktów własnej pracy, natra-
fiła dotychczas na wielkie trudności, i wyraził nadzie-
ję, że obecny żywiołowy ruch w tym kierunku spro-
wadzi wreszcie trwałe skupienie się wszystkich ludzi
silnej woli i zdrowych poglądów gospodarczych w „ogól-
ną krajową ligę przemysłową”.

Na wniosek referenta po dyskusji, w której, za-
bierali głos dr. Mandel, dr. Schmidt i w. i. uchwalono
jednogłośnie zawiązanie towarzystwa „Pomoc przemy-
słowa” w Tarnopolu i natychmiast pospieszyli wszyscy
zgromadzeni wpisać się do listy członków tego towa-
rzystwa wyłożonej na zdomadzeniu.

Po referacie w sprawie cukrowej, w którym pan
Olszewski, przedstawił stan obecnej walki w obronie
cukru krajowego, toczącej się w całym kraju, uchwa-
lono jednomyślnie rezolucyę uznającą konieczność obro-
ny zagrożonego cukrownictwa krajowego i dawania jej
wyrazu przez kupowanie tylko cukru krajowego.

Po wiecu zakończonym końcem przemówie-
niem dra Mandla, rozchylali zgromadzeni deklaracyę
przywiezioną przez delegata „Biura propagandy wyro-
bów krajowych”, przeznaczone do zbierania podpisów
na oświadczenia postanowienia kupowania przedewszyst-
kiem wyrobów krajowych.

□ **Gorlice.** (Cukier przeworski. — Obrona prze-
mysłu rodzinnego. — Kursy dla analfabetów.) Od kil-
ku dni krążą po mieście deklaracye, zobowiązujące do
zaopatrywania się w cukier przeworski. Inteligencja
skwapliwie kładzie swe podpisy. Snać obudził się
„zdrowy duch publiczny”. — Dziś już w Gorlicach
cukier krajowy nie ma rywala. Toż samo stało się
w sąsiednim mieście Bieczu, dzięki zabiegom kilku
dzielnych jednostek. Stopniowo też i inne artykuły
wytwórstwa krajowego wysuwają się na pierwszy plan.
Coraz częściej słychać w sklepach dopytywania się
o towar rodzimy i trzymające „jest proszę pana” —
ze strony kupca. Nawet ci, którzy do niedawna spra-
wę traktowali drwiąco i z lekceważeniem, dziś innem
okiem patrzą na nią. Czuć świeży powiew! Jakis nie-
okielzany prąd przebiega społeczeństwo nasze i bierze
w swą moc coraz szersze warstwy. — W czerwcu br.
postanowiło Towarzystwo wzajemnej pomocy nancye-
cieli ludowych zakupić przed rozpoczęciem kursu wię-
ksze ilości przyborów szkolnych krajowego wyrobu
i odsprzedawać je poszczególnym zarządom szkół.
Piękny ten zamiar doczekał się istotnie urzeczywistnie-
nia, a pierwszy transport towaru nadszedł w sierpniu.
Lecz co się pokazało? Oto Spółka wytwórczo handlo-
wa pokryła tylko część zapotrzebowania produktem
rodzinnym. Reszta i to bardzo pokaźna, pochodzi z za-
granic. Na to nie potrzeba było chyba pośrednictwa
„Spółki”, ażeby z Wiednia otrzymać ołówki z napisami:
„Polski ołówek szkolny”. Otwarty w ubiegłym
roku szkolnym kurs dla analfabetek prowadzony był
także przez całe ferie i utrzymywany będzie w br.
jako oddział II. Prócz tego, dla nowo wstępujących
uczenie zorganizowano oddział I, a nauka rozpoczęła
się dnia 27 września.

□ **Polskie Towarzystwo teatralne w Ło-
dzi.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło
ustawę polskiego Towarzystwa teatralnego w Łodzi,
które ma na celu współdziałanie rozwojowi sztuki
dramatycznej. Towarzystwo składać się będzie z człon-
ków założycieli, którzy złożą jednorazowo co najmniej
1000 rubli, rzeczywistych, którzy płacić będą 24 rb.
rocznie i protektorów z 5 rublową wkładką roczną.
Prócz tego ma ono prawo pobierać opłaty od stałych
i przygodnych przedstawień, wieczorów literacko-
dramatycznych itd.

Jest nadzieja, że Towarzystwo teatralne, wobec
szczupłej ilości towarzystw o celach kulturalno-spo-
łecznych, rozwinię się pomyślnie, tem samem zaś
będzie miał zapewniony byt teatr polski w Łodzi,
który dotychczas nie zdobył sobie jeszcze trwałej
podstawy istnienia.

□ **Mieczysław Orgelbrand.** W Warszawie,
jak donosiliśmy wczoraj, zmarł nagle we własnym
mieszkanu Mieczysław Orgelbrand, znany wydawca
i właściciel zakładów drukarskich i odlewni czcionek
w naszym mieście. Zmarły był synem wybitnego księ-
garza i wydawcy, Samuela Orgelbranda, kształcił się
w warszawskiej szkole głównej, którą ukończył ze
stopniem magistra prawa i administracji. Po śmierci
ojca objął wraz z bratem, Hipolitem, księgarnię na-
kładową i zakłady drukarskie. Zakłady te rozwinął
bardzo znacznie i postawił na stopie europejskiej,
a w r. 1897 zamienił je na Towarzystwo akcyjne
odlewni czcionek i drukarni S. Orgelbranda Synów.
Przed paru laty Towarzystwo to połączone zostało
z Towarzystwem artystyczno-wydawniczym Skińskiego
i Sp. Z liczby wydawnictw Towarzystwa akcyjnego
S. Orgelbranda Synów wymienić należy „Encyklope-
dyę powszechną”, której druk jest już obecnie na
ukończeniu. Mieczysław Orgelbrand zmarł w wieku
55 lat.

□ **Konkurs na monografię Steinkellera.**
Upłynął już termin konkursu, ogłoszonego przez re-
dakcyę warszawskiej „Gazety handlowej” na mono-
grafię Steinkellera. Nadesłano tylko jedną pracę pod
godłem: „Historia est magistra vitae”, ale i ta praca
nie jest zupełnie ukończona i autor prosi o odrocze-
nie terminu dla przesłania reszty rękopisu do listo-

pada. Nadto wcześniej już redakcyja otrzymała od
innego autora prośbę o przedłużenie terminu tak samo
na miesiąc. Wobec tych żądań autorów, którzy pod-
jęli już trud opracowania monografii konkursowej
i zważywszy, że żadna praca gotowa na termin nie
została dostarczona, termin konkursu odroczony został
do 1 listopada.

□ **Jan Kubelik** rozpoczął obecnie „tournée” kon-
certową po Anglii. Pierwszy koncert w Jorku przy-
niósł czeskiemu skrzypkowi znakomity sukces mate-
rialny i artystyczny. Kolejne angielskie objawy wielką
uprzejmość wobec znanego artysty, dając mu do dy-
spozycji wspaniały wagon salony, którym Kubelik
odbywa podróż po państwie wyspiarskiem w towarzy-
stwie swej niedawno zaślubionej małżonki, hr. Czaki.

Wagonu tego używał do podróży przed kilku la-
ty obecny król Edward, wówczas jeszcze ks. Walii.

□ **Spuścizna Falba.** Rudolf Falb pozostawił
wielkie dzieło: „O genezie języka”.

□ **Międzynarodowy turniej fechtunku** u-
rządza z końcem marca pr. w Pradze tamtejszy klub
fechtmistrzów pod protektoratem arc. Ferdynanda
Karola.

□ **Anarchista.** Do Ankony przybył niedawno na
parowcu „Villam” z Rjeki podejrzany o knowania
anarchistyczne 35 letni Mikołaj Vechietto, przy którym
znaleziono z kilo dynamitu, zaszytego w dolnej części
ubrania. Vechietto twierdzi, że dynamit ten skradł
w Anglii celem zużycia go przy wysadzaniu kamienio-
łomów.

Zmarli:

We Lwowie: Edward Ślimakowski, członek-założyciel
stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda”, lat
67. — Wiktoria z Kilikowskich Rawłowa, lat 43.

W Krakowie: Sobiesław Rawicz Gawroński, b. wła-
ściciel dóbr ziemskich i dyrektor pow. Kasy oszczędności,
lat 67. — Wanda Marya Bandrowska, córka urzędnika kolei
państwowych. — Kajetan Kułakowski, adiunkt kolei pań-
stwowej, uczestnik powstania styczniowego, lat 56.

W Starej wsi: ks. Antoni Adamus, proboszcz tam-
tejszy.

W Halberstadtzie zmarł d. 1 bm. Artur de Mises, nad-
inżynier w ministerstwie kolejowem.

Podziękowanie.

Za liczny, łaskawy współdział w smutnym
obrzędzie i towarzyszenie ukochanemu synowi i bratu
śp. drowi Władysławowi Margaszowi na miejsce wie-
cznego spoczynku, składamy wszystkim przyjacielom
i znajomym najserdeczniejsze i najszczerze podzię-
kowania.

Wojciech i Marya Margasz.

Colosseum w pasażu Hermanów przy ul. Sło-
necznej rozpoczyna na nowo przedstawienia w piątek
16 b. m. Całego czasu przerwy użyto na rekonstru-
kcyę i przebudowanie całego budynku, który się obe-
cnie wspaniale przedstawia. Dobudowano z prawej
i lewej strony skrzydła, mieszczące foyer, będące
w bezpośrednim połączeniu z wspaniałym ogrodem
zimowym. Widownia została powiększoną, liczbę łóż
pomnożono przez urządzenie tychże na balkonie na-
przeciw sceny, a bardzo ozdobnie i gustownie deko-
rowana sala robi bardzo dobre wrażenie. Wogóle nie
szczędzono kosztów, ażeby z Colosseum zrobić pier-
wszorządne miejsce rozrywki.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popie-
rajmy Przemysł krajowy”, na str. 10 niniejszego nu-
meru (pierwsza połowa).

LITERATURA SZTUKA.

□ **Z teatru.** Artyści dramatu odbywają próby
sceniczne ze słynnej na wszystkich scenach zagranic-
cznych sztuki Björnstjerna Björnsona p. t. „Paweł
Lange i Tora Parsberg”.

□ **Nowy tryumf polskiej sztuki.** Dramat
polski, ignorowany dotychczas przez cudzoziemców, za-
czyna obecnie budzić zajęcie i torować sobie drogę do
obcych, światowych przybytków sztuki. Oto równocze-
śnie prawie Narodowy teatr czeski w Pradze i Kró-
lewski teatr w Sztokholmie, przedstawia niebawem
dramat Lucyana Rydla „Na zawsze”, osnuty na tle
ostatniego powstania. Oba te teatry zasięgają u dyrek-
cyi lwowskiej sceny szczegółowych informacji co do
wykonania tego pięknego a tak bardzo swojskiego
dzieła. Dyrekcyja zaś „Narodniho Divadla” przystępuje
z takim pietysmem do wystawienia „Na zawsze”, że
wysłała do Lwowa dramaturga swego, znakomitego
poetę Jarosława Kvapila oraz reżysera Smahe na dzi-
siejsze popularne przedstawienie tej sztuki.

Sympatyczni goście z Pragi zapowiedzieli wczoraj
przyjazd swój telegraficznie i zajmą dziś wieczó-
rem jedną z łóż pierwszego piętra w miejskim teatrze.

□ **Historja teatru warszawskiego.** Jeden
ze starszych artystów teatru „Rozmaitości” rozpoczął
pracę nad wydaniem historyi teatru warszawskiego.

□ **Przeglądu prawa i administracji** zeszyt
10 wyszedł i zawiera prace: O interesy kobiet
w prawie rzymskiem. Napisał dr. Franciszek Hofmokl
(C. d.) Zmiana regulaminu obrad Rady państwa. Napi-
sał prof. dr. Stanisław Starzyński. (Dok.) Proces wy-
narodowienia w świetle nowszej statystyki narodowo-
ściowej państw europejskich. Napisał dr. Józef Buzek.
(Dok.) Austriackie realne podatki bezpośrednie. Napi-
sał dr. Rudolf Rożycki. Nekrologia i prof. dr. Franci-
szek Kasperek, i Witold Lassota. Praktyka cywilno-
sądowa. Przez dr. Weinberga, dr. T. Bednarskiego, dr.
C. J. Frieda, dr. M. Bribrama. Praktyka administru-
cyjna. Przez dr. Z. Gargasa.

Bank austro-węgierski a Galicya.

Jak wiadomo, onegdaj przybył do naszego miasta gubernator Banku austro-węgierskiego, eks. Leon Biliński dla udziału w pracach Sejmu. Odkąd zajmuje on obecne stanowisko, odtąd zaznaczyć można znaczny postęp w zarządzie tego banku na korzyść naszego kraju. Zorganizowano bowiem w Galicyi kilka nowych filii bankowych (razem mamy ich dziesięć), uposażono kilka filii (we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Jasle, Drohobyczu) we własne gmachy i zarówno na polu kredytu wekslowego, jak hipotecznego objawia zarząd banku większą życzliwość dla naszego kraju.

Na tych objawach życzliwości atoli poprzestać nie możemy, gdyż są one tylko częścią tego, co krajowi naszemu się należy. Dlatego musimy, że powinniśmy korzystać z obecności p. gubernatora banku i z inspekcji zakładów filialnych w celu ponowienia życzeń naszego kraju, który ma słuszne prawo do żądania, aby jego interesy i potrzeby nie były przez bank lekceważone. Słusne to prawo, płynące nie tylko z monopolicznego charakteru banku, wykluczającego wszelką konkurencję w emisji banknotów, ale także z zysków, jakie bank ten z kraju naszego czerpie. Zakłady filialne w Galicyi należą do najlepszych i najzyskowniejszych w Austrii. W r. 1902 dał np. zakład we Lwowie z operacji bankowych 272.155 kor. czystego zysku, w Krakowie 135.837 koron, w Stanisławowie 46.322 koron, w Przemyśle 37.314 koron, w Tarnopolu 31.736 koron zysku po pokryciu kosztów administracji i innych wydatków. Także w dziale hipotecznym głównym źródłem dochodów banku w Austrii (prócz Węgier, gdzie ten dział jest bardzo rozwinięty) jest Galicya wraz z Bukowiną. W r. 1902 na ogół pożyczek hipotecznych banku w Austrii w sumie 40.282.736 koron, przypadało na Galicyę 20.311.686 koron, na Bukowinę 12.908.540 koron. Jakkolwiek zatem jesteśmy przekonani o najlepszych chęciach p. gubernatora dla naszego kraju, przypominamy mu przy tej sposobności znane od wielu lat powtarzane potrzeby i życzenia naszego kraju, a mianowicie:

a) Aby młodzież nasza w szerszej mierze miała przystęp do zarządu banku austro-węgierskiego, a mianowicie, aby w zakładach filialnych galicyjskich były zajęte wyłącznie siły krajowe. Także w zarządzie centralnym powinniśmy mieć więcej naszych przedstawicieli. W radzie generalnej banku na dwunastu członków nie mamy ani jednego przedstawiciela;

b) Aby bank austro-węgierski z podobną życzliwością jak na Węgrzech, uwzględniał potrzeby naszych rolników, drobnych przemysłowców i kupców. Wprawdzie zarząd bankowy musi czuwać nad pewnością lokacji i nie może pozwolić na eskont weksli wątpliwych, pomimo to mamy już w kraju organizacje producentów, zasługujące na zupełne zaufanie i dające rękojmię pewności. Mamy tu na myśli głównie nasze stowarzyszenia kredytowe i inne zarobkowe, o ile należą do związku stowarzyszeń;

c) Dla ułatwienia kredytu małym przemysłowcom i kupcom, należałoby zniżyć najniższą kwotę kredytu w banku z 4000 kor. do kwoty 1000 kor. Jeżeli bowiem najniższy kredyt opiewa na sumę w naszych stosunkach zbyt znaczną, to dziwić się nie można, że cenzorowie nie mogą się zdecydować na przyznanie kredytu bankowego drobnym rękodzielnikom i kupcom, nie mającym własnych znacznych kapitałów.

Mamy nadzieję, że p. gubernator przekona się ponownie o tych potrzebach przy sposobności zamierzonej inspekcji i że użyje całego swego wpływu, aby je w szerszej mierze niż dotychczas uwzględniano.

Sejm.

(Posiedzenie z d. 8 października).

Przed porządkiem dziennym.

Posiedzenie otwarto o godz. 10 min. 40. Odczytano spis petycji, które przydzielono odpowiednim komisjom. Petycje popierali pp.: Skołyśzewski o zniżkę ceny soli dla pewnej gminy i Oleśnicki o subwencję na budowę gmachu teatru ruskiego we Lwowie.

Odczytano następnie wnioski: p. Marynowskiego o założenie sanatoryj krajowych dla chorych na gruźlicę; p. Fedorowicza (podałszy go wczoraj w numerze popołudniowym w dosłownym brzmieniu), p. Hupki wzywający rząd do wydania ustawy o długolentach uwolnionych od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych do 3 lat ostatnich klas bonitacyjnych zaliczonych ról, łąk i pastwisk; p. Wilczkiewicza w sprawie udzielenia wszystkim gminom powiatu dąbrowskiego soli bydłowej w odpowiedniej ilości; p. Starucha w sprawie udzielenia soli bydłowej gminom powiatu turczańskiego, liskiego i sanockiego; p. ks. Szpondra w sprawie przyjęcia na kraj zakładu głuchoniemych we Lwowie i otworzenia takiegoż zakładu w Krakowie i o podwyższenie płac nauczycielom tego zakładu. Wnioski te przyjęła na porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

Odczytano następnie

interpelacje

p. Kramarczyka w sprawie wyjęcia z pod kompetencji sądów obwodowych przekroczeń ustawy

o chorobach standych, a przydzielenia ich do zakresu działania sądów powiatowych; p. Huryka w sprawie nadużyć wójta w gminie Cieniawa, pow. Kołomyja; p. Krempla w sprawie gospodarki gminnej w Niemirowie. Interpelacje odstąpiono p. komisarzowi rządowemu.

Po należytem skierowaniu mylnie przydzielonej petycji, przystąpiono do

porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektu ustawy dla miasta Lwowa w przedmiocie przymusowego połączenia kanałów domowych z miejskimi, odesłano do komisji gminnej; pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublanach — do komisji gospodarstwa krajowego; pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych — do komisji wodnej; pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi powszechnemu w Kaluszu, charakteru szpitala powszechnego i publicznego — do komisji sanitarnej.

Dalszy ciąg debaty szkolnej.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej, o stanie szkolnictwa ludowego. Zabrał głos p. ks. Szpondra, który narzekał na przeciążenie umysłów działów szkolnej przedmiotami nieużytecznymi, a szczególnie nauką języka niemieckiego. Sprawozdanie komisji szkolnej jest wogóle zbyt optymistyczne. Procent analfabetów zmniejsza się zbyt wolno. Jeżeli szkoły tylko uczą czytać, to kosztują zbyt wiele, na to wystarczą nauczyciele niekwalifikowani. Przymus szkolny należałoby znieść, natomiast trzeba by zaprowadzić opłaty po 2 korony rocznie, z uwzględnieniem działów biednej. Chłop nie cení nauki, którą pobiera zadarmo, tak samo jak nie cení gazetki, którą mu przesyłają zadarmo. Klasyfikacja jest zbyt trudną, wobec czego wiele działów opuszcza szkołę, nie kończąc jej wcale. Trzeba się starać najpierw o obsadzenie szkół nieczynnych, a potem o budowę nowych. Referat komisji wyraża przekonanie, że planów i książek szkolnych należy przez dłuższy czas niezmieniać. Jest to bardzo smutne, bo właśnie i plany i podręczniki są tak wadliwe i dają tak małe wyniki, że należałoby je zreformować jaknajszybciej i jaknajgruntowniej. Wina małych wyników nauki szkolnej nie leży w nauczycielach, którzy pracują w miarę sił swoich. Ale i podwyższenie płacy nie wpłynie bynajmniej na wydajność ich pracy, trzeba zmienić plany szkolne.

Mowca kończy apelem do Rady szkolnej, aby uprościła i uprzyściplniła plany i podręczniki szkolne. Wśród powszechnej uwagi zabiera następnie głos

p. namiestnik.

Zaznacza na wstępie, że do spraw szkolnictwa przywiązuje wielką wagę, jako do najważniejszej gałęzi administracji państwowej. Złe skutki administracji politycznej okazują się zwykle niezwłocznie, złe skutki sprawy szkolnictwa ludowego okazują się dopiero znacznie później, gdy młodzież w szkołach wychowywana wyrośnie. Namiestnik, wyraża dalej pewność, że kierownicy Rad szkolnych okręgowych, starostowie będą ściśle stosować się do ustaw o przymusie szkolnym i uwagi, jakie w obecnej sesji podnoszono o zaniechaniu tych obowiązków, nie będą więcej się powtarzać. Ustawa każda musi być ściśle wykonywana. Mowca nie chce odpowiadać na wszystkie zarzuty, jakie tutaj, zwłaszcza przez ks. Bohaczewskiego podnoszone były. Zbyt krótki był czas, aby dane faktyczne można było zebrać, z drugiej zaś strony, niektóre zarzuty ks. Bohaczewskiego, opierały się na zdaniach ogólnikowych. Zresztą, zarzuty podejmie w imieniu Rady szkolnej krajowej p. inspektor Baranowski.

Zaznacza namiestnik dalej, że stanowisko inspektorów okręgowych jest ważne i ciężkie. Rada szkolna krajowa każde przekroczenie ich niewątpliwie karać będzie surowo. Z drugiej jednak strony jest obowiązkiem społeczeństwa nie podnosić lekkomyślnych zarzutów przeciwko inspektorom i każdy, komu oświata ludowa leży na sercu, powinien dobrze w zarzutach tych się rozpatrzeć, zanim z nimi przed Izba lub na innym miejscu wystąpi. (Potakiwania.)

Z tego też miejsca — kończył namiestnik — zapewnić mogę, że inspektorowie szkolni znajdują należyłą obronę ze strony Rady szkolnej tam, gdzie przeciwko nim podniesiono zarzuty niesłuszne. (Potakiwania.)

Zabrał następnie głos imieniem Rady szkolnej krajowej p. inspektor Baranowski. Szczegółów wszystkich nie może prostować. Nie może również poczynić ogólnikowych przyrzeczeń co do żądań, które zostały podniesione przez poszczególnych mowców, gdyż żądania te były zbyt rozbieżne i sprzeczne.

Z kolei mowca zbija zarzuty, jakie podnosili poszczególni mowcy, a szczególnie ks. Bohaczewski. W szczególności co się tyczy żądania p. Tomaszewskiego, aby zniesiono szkoły wydziałowe, to szkoły te istnieją na podstawie ustawy, należałoby więc starać się o zmianę ustawy.

Mowca wyjaśnia p. Oleśnickiemu, że uroszczenia co do języka ruskiego w wewnętrznym urzędowaniu szkół z językiem wykładowym ruskim,

te sprzeciwiają się rozporządzeniu cesarskiemu, na podstawie którego językiem wewnętrznego urzędowania jest język polski.

Wylizując ustępy jednego z podręczników szkolnych, mowca obala zarzuty, jakoby czytanki historyczne poświęcone były wyłącznie gloryfikacji dziejów polskich, pomijają zaś dzieje ruskie. Rzecz się ma wręcz przeciwnie. Dzieje polskie są uwzględnione tylko o tyle, o ile wkraczają w dzieje Rusi lub mają znaczenie jako powszechno-dziejowe wypadki. Tak samo ma się rzecz z dziejami literatury ruskiej. Swoją drogą mowca przyjmuje rezolucję p. Oleśnickiego co do rewizji tych podręczników. Informacje p. ks. Bohaczewskiego są przeważnie błędne i nieprawdziwe.

Podnosi np. ks. Bohaczewski, że w seminarium nauczycielskim w Stanisławowie dr. Pawlikowski uczył gospodarstwa rolnego po polsku. Po pierwsze, żadnego dr. Pawlikowskiego nie ma i nie było. (Śmiechy) Był zaś dr. Pawłowski, człowiek głębokiej wiedzy, znakomity znawca gospodarstwa rolnego, który wykladał jako zastępca swój przedmiot w języku polskim tylko przez dwa tygodnie jedynie dlatego, że studia swoje kończył zagranicą, że na razie nie ufał swojej znajomości języka ruskiego. Potem wykladał już tylko po rusku i żałować wypada, że seminarium nauczycielskie w Stanisławowie tak znakomitego człowieka utraciło. Na takich samych mylnych i fałszywych premisach opierają się inne zarzuty ks. Bohaczewskiego, np. dotyczące się rzekomych prześladowań nauczyciela Pałusiewicza. Wywody p. inspektora Baranowskiego oparte na ogromnej znajomości rzeczy, wypowiedziane z wielkim temperamentem oratorskim wysłuchane były przez posłów z żywym zainteresowaniem, wśród częstych wybuchów śmiechu, gdy mowca „ad oculos“ demonstrował czczość i bezpodstawność zarzutów podniesionych przez posłów ruskich.

Bodaj część zarzutów szowinizmu, skierowano pod adresem Rady szkolnej krajowej — kończył mowca — należy odrzucić tym, którzy je podnieśli. (Żywe oklaski).

Na wniosek marszałka zamknięto dyskusję i wybrano mowców generalnych.

Głos zabrał p. ks. Stojalowski. Szkoła przestała być przybytkiem nauki, rząd zrobił z niej narzędzie swe, czyniąc z niej monopol najgorszy i najszkodliwszy, bo monopol duchowy. Wielu rzeczy w naszym szkolnictwie przeprowadzić nie można, bo stoi na przeszkodzie państwowa ustawa szkolna. Jestem zasadniczym przeciwnikiem tego monopolu państwowego.

W szkolnictwie ludowym państwo nie ponosi żadnych ciężarów, a jednak państwo szkołę tą kieruje bezwzględnie. Jeżeli w czym zgadzałbym się z panami kierunku wszechpolskiego, którzy żądają usamodzielnienia Galicji, to przedewszystkiem w tem, aby nasza Rada szkolna krajowa przestała być organem wykonawczym centralnego rządu. Dopóki to się nie zmieni zasadniczo, narzekania na Radę szkolną nie ustana.

Namiestnik określił szkolnictwo jako najważniejszą część administracji politycznej. To jest właśnie charakterystyczne, na szkoły namiestnik patrzy, jako na zakłady tresury państwowej. To nie jest tradycja polska. Dążyć powinniśmy do tego, aby Rada szkolna stała się tem, czem była Komisya Edukacyjna, aby dbała o rozwój oświaty narodowej. Ani Rada szkolna, ani komisya nie podniosła tego zupełnie, jaki jest wynik naszego szkolnictwa pod względem uświadomienia narodowego, czy szkoła nasza jest polską nie tylko z języka, ale i z ducha.

Nikt tego w Sejmie nie podniósł, a to przecież sprawa najważniejsza. Z tego, co ja widzę po wsiach, odnosi się wrażenie bardzo przykre. Młodzież nasza, jeśli się unaradawia, to nie przez szkołę, ale po nią, przez wiecie, zebrania, towarzystwa i t. p. Młodzież nasza nie wynosi przeważnie poczucia narodowego ze szkół. Częściej się to zdarza, że tam, gdzie jest nauczycielką dobra Polka, to wypłoszy tego ducha austriackiego, ale nauczyciele zwykle boją się zbyt o swoją skórę. Nauczyciele koniecznie chcą być c. k. urzędnikami.

Mowca przechodzi dalej do samego sprawozdania. Postęp w sprawozdaniu na zewnątrz jest w tem, że książka, w której je wydano, przedstawia się lepiej pod względem zewnętrznym. Na wewnątrz stosunki też poprawiły się nieco. Od czasu ustąpienia p. Bobrzyńskiego, nauczycielstwo nieco odetchnęło, choć jeszcze dotychczas jest nieco zbyt pesymistycznie usposobione.

Popiera zdanie ks. Szpondra, że plany naukowe należy zmienić i uprościć. Im prędzej się to stanie, tem lepiej. Szczególniej konieczną jest rzecz zmianą typów szkół w tym kierunku, aby ze szkół ludowych można było posuwać się dalej. Pieńgądze przeznaczone na budowę szkół za długo i niepotrzebnie trzyma się w starostwach — aż pójdą z dymem, co się niekiedy zdarza. Na Zachodzie nie spotkał takich gmin, któreby nie chciały budowy szkół. Przymus szkolny powinien być całkiem zniesiony, bo jest niepotrzebny. Gdzie jest nauczyciel lub nauczycielka dobra, tam działwę trzeba wypędzić ze szkół, bo chciałaby ona cały czas spędzać w szkole.

Prawa nauczycieli i nauczycielek powinny być zrównane, bo pod względem wychowania zasługi kobiet bynajmniej mniejsze nie są od zasług mężczyzn. Podnosi zasługi szkół, które utrzymują zakonnice.

Zupełnie stosownem jest, aby w szkołach żeńskich były dyrektorki a nie dyrektorowie.

Co się tyczy bractw szkolnych, a szczególnie Sodalicyi, to choć Rada szkolna krajowa, a nawet p. Stapiński oświadczył się za nimi, to jednak mowca musi zrobić pewne zastrzeżenie. Bractw jako bractw mowca nie atakuje, pożytku ich nie zaprzecza, ale nie sądzi, żeby były one potrzebne w szkołach ludowych, szczególnie jako specjalne bractwa szkolne.

Do bractw tych musiałby należeć wszystkie dzieci, a więc nie koniecznie z przekonania, a te, któreby nie należały do bractw, naraziłyby się na różne nieprzyjemności i wynikłyby stąd skutki niepożądane.

Prawdziwe religijne wychowanie nie polega na wykuwaniu kilkuset pytań katechizmowych, z czego nie do serca się nie dostaje. Nauka religii musi być zreformowana.

Przy obecnym stanie rzeczy obojętność religijna młodzieży, jest zupełnie zrozumiała. Większą trzeba zwracać uwagę na wychowanie religijne, aniżeli na naukę religii.

O godzinie 1 min. 15, p. ks. Stojałowski mówi dalej.

Z gmachu sejmowego.

Dziś obradowała tylko komisja petycyjna, która załatwiła kilkanaście petycji mniejszego znaczenia, na podstawie referatów posłów: Agopso-wicza i Michalskiego.

Popołudniu zbiera się o g. 4 komisja budżetowa dla dalszych obrad nad preliminarzem budżetu, tudzież o 5 komisja gospodarstwa krajowego.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Krwawe wypadki na Węgrzech.

Szegedyn. (Tel. wł.) Dziś rano panował tu spokój. Wojsko powróciło do koszar nad ranem. Na mieście rozmieszczono patrole. Śledztwo dotychczas nie wykryło, kto kupił i złożył wieniec na pomniku Koszuta.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pułkownik 46 p. p. w Szegedynie Weber przyjął wczoraj korespondenta „P. Lloyd“, któremu powiedział co następuje: Dnia 6 bm. zawiadomiono komendanta miasta Szallony'a że na pomniku Koszuta złożono wieniec z napisem pochodzącym od żołnierzy, zatrzymanych poza rok trzeci w służbie. Komendant wezwał policję do usunięcia tego wienca, czemu jednak policja odmówiła, twierdząc, że sprzeciwia się to obowiązującym ustawom. Wówczas komendant polecił pułk. Weberowi aby wyruszył z wojskiem i usunął wieniec. Tak też się stało, a gdy wieniec oddano policji, ta zwróciła go ponownie mieszkańcom miasta, którzy go ponownie złożyli na pomniku. Weber po raz drugi otrzymał polecenie interweniowania, i wracając z pod pomnika został zaatakowany przez tłum. Weber twierdzi, że wojsko uczyniło użytek z broni w obro-nie własnej, a jeden piechur rumuński dał 2 razy ognia do ludności. Wynika z tych relacji Webera, że wojskowość dobrze wiedziała, iż postępuje niele-galnie i celem uspokojenia wzburzonej ludności komendant miasta i pułk. Weber powinni być pocią-gnięci do odpowiedzialności.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Znamienne światło na sytuację węgierską rzuca dzisiejszy artykuł pisma „Reichswehr“, inspirowanego przez sfery wojskowe, które napada na Kolomana Szella za to, że nie pod-jął się misji utworzenia gabinetu.

„Reichswehr“ zarzuca Szellowi brak przywiąza-nia do korony i dynastji oraz powiada, że miłszą mu jest popularność u narodu, niż chęć wyratowa-nia korony z obecnych kłopotów. W tym samym duchu piszą dziś „Fremdenblatt“ i „D. Volksblatt“, pisma inspirowane przez rząd koerberowski.

„Fremdenblatt“ donosi także, że cesarz prze-konał się o niemożliwość utworzenia obecnie stałe-go gabinetu i zajmie się na razie doprowadzeniem do skutku utworzenia rządu przejściowego.

Politycy nadający się do objęcia takiego rządu, będą w tych dniach powołani do Wiednia.

Budapeszt. (Tel. wł.) Donoszą tu z Wiednia, że Szell odbył tam dwie konferencje: jedną z dr. Koerberem a drugą z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) Szell powrócił tu z Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do „N. Fr. Presse“ do-noszą z Zagrzebia, że hr. Khuen miał się wyrazić do jednego ze znajomych swoich z Chorwacji w te słowa: „Ja chciałem rozwiązać moje zadanie na Wę-grzech w sposób konstytucyjny. Nie udało mi się. Dla innej metody trudno będzie znaleźć odpowie-dniego generała.“

Jeśli to prawda, co „N. Fr. Presse“ kładzie w usta Khuenowi, w takim razie słowa jego dowo-dzą, że nie zna on stosunków węgierskich, oraz że brak mu zmysłu politycznego zupełnie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że Szell dlatego nie podjął się zadania utworzenia no-wego gabinetu, gdyż nabrał przekonania, że obecnie nie podoła rozwikłaniu zatargu pomiędzy koroną a narodem.

Naród węgierski wierzy tylko w hr. Wojcie-cha Apponyi'ego, ale korona — jak wiadomo — nie zgadza się na to, aby jemu powierzyć misję utwo-rzenia nowego gabinetu.

Ks. Stojałowski skarży.

Kraków (Tel. pryw.). Dziś rozpoczęła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw K. Ka-cz-an-o-w-ski-mu, odpowiedzialnemu redaktoro-wi „Naprzodu“ o obrazę czci ks. Stanisława Sto-jałowskiego. Zastępca oskarżyciela zażądał odrocze-nia rozprawy, ponieważ ks. Stojałowski nie mógł przybyć do Krakowa, dzisiaj bowiem zapisany jest do głosu w dyskusji szkolnej w Sejmie.

Trybunał odmówił odroczenia rozprawy. Zarzuty, uczynione ks. Stojałowskiemu przez „Naprzód“ dotyczyły tego, że w „Domu polskim“ w Białej żyje jak w domu prywatnym, przyjmuje różnych gości i redaguje pisma, a dom ten powołany do ży-cia przez ks. Stojałowskiego rzekomo dla obrony polskości na kresach przeciw Niemcom, niema abso-lutnie nic wspólnego z tem zadaniem.

Dalsze zarzuty dotyczą prywatnego życia ks. Stojałowskiego; wreszcie brania pieniędzy rosyjskich. Na rozprawę przybyli, jako świadkowie pp.: Ostaszewski-Barański, Jan Popławski, Wysłouch, Stapiński, Średniawski i Reger. Nieprzybyli zaś świad-kowie pp.: Rewakowicz i Wojciech Dąbrowski.

O g. 12 w południe skończył obwiniony Ka-czanowski swoje wywody, a przewodniczący zarzą-dził przerwę.

Strajk tkaczy.

Lille (TBK.). Strajkujący dopuszczali się wczoraj rabunków w kilku piekarniach i jatkach.

Agitacyjna podróż Chamberlaina.

Greenock (W Szkocji). (TBK.). Chamberlain wygłosił tu wczoraj mowę o polityce taryfowej Anglii i wskazał na groźną konkurencję amerykańską, wskutek której rośnie coraz bardziej zastój w han-dlu i przemyśle angielskim. Nie mamy się — mówił — od zagranicy niczego obawiać. Anglia jest naj-lepszym targiem dla zagranicy. Chamberlain wyłu-szczył następnie swe plany taryfowe i wzywał do poparcia tej walki, leżącej w interesie wielkości Anglii.

Po zamknięciu numeru.

Straszny zakład. O godzinie 9 1/2 rano za-wiadomiono dyrekcję policji o wypadku nagłej śmierci w domu pod l. 18 ul. Zborowskich.

Na miejsce wypadku udała się natychmiast ko-misja złożona z komisarza policji p. Des Loges'a i le-karza miejskiego dra Kielanowskiego.

Oczom przybyłej komisji przedstawił się straszny widok. W szopie na wiązce słomy leżał trup mężczy-zny w średnim wieku. Z nosa sączyła mu się skrzepła krew. Dr. Kielanowski stwierdził porażenie wywo-lane nadużyciem alkoholu.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że ofiarą al-koholu jest Grzegorz Cymbała, kolporter „Przedświtu“. Wczoraj wieczorem przybył on do szynku Feliksa Ko-złowskiego. Chęć pokazać bawiącym się tam huzarom, jak tegą ma głowę, zalażył się z nimi, że wypije pół litry wódki, jeżeli mu kto zapłaci za nią. Huzarzy ka-zali mu podać pół litra wódki, którą Cymbała wypił. Nagle zrobiło mu się niedobrze, kazał sobie podać wo-dy sodowej, a gdy to nie pomagało, wyprowadził go szynkarz wraz z kelnerem na ulicę, sądząc, że na powietrzu zrobi mu się lepiej. Gdy jednak Cymbale robiło się coraz gorzej, zaprowadzili go do znajdują-cej się w tej realności szopy, położyli tam na słomie, nie troszcząc się, co się z nim stanie. Dopiero nad ranem spostrzeżono przypadkiem, że Cymbała umarł.

Zwłoki ofiary alkoholu oddawiono do instytutu medycyny sądowej, a przeciwko szynkarzowi i huzar-om wytoczono dochodzenie sądowo-karne.

Żadny hotel! Uskarżamy się wciąż na brak frekwencji obcych, ze względu na geograficzne poło-żenie naszego miasta i zazdrościmy Krakowowi n. p. gdyż jest pod tym względem rzeczywiście w szczęśli-wszem położeniu. Nie znaczy to jednak, aby Lwów był omijany przez cudzoziemców, zwłaszcza kupców i prze-mysłowców, spieszących tędy do źródełk naftowych lub zatrzymujących się w naszym mieście w przejeź-dzie do Rosji, Rumunii itd. Inna rzecz, że bardzo ma-ło robi się u nas w kierunku, który, gdzieindziej wy-tworzył specjalną gałąź znakomicie prosperującego „przemysłu obcych“ („Fremden industrie“), a nawet niektóre hotele, używające szumnych i wiele obiecują-cych nazw uprawiają wprost rabunkowy proceder, któ-ry może się innym, uczciwie swe zadanie pojmującym, a pośrednio i opinii miasta wogóle dotkliwie dać we znaki.

Oto najnowszy fakt.

Dwaj nacieracze angielscy pp. Simpson i Holand, zatrzymali się wczoraj w „Grand hotelu“ na dwie go-dziny dla załatwienia w mieście interesów.

„Przedsiębiorczy“ dzierżawca hotelu policzył im za ten krótki przeciąg czasu niesłychanie wysoką kwotę, bo aż 12 koron, a gdy praktyczni synowie Albionu uznali rachunek za zbyt wygórowany, zatrzymano im pakunki, a na dno z niesłychaną bezczelnością posadzo-no cudzoziemców o kradzież dwóch kap na łóżka. Oczywiście zarzut ten był wymysłem hotelarza, celem pomazczenia się na gościach, którzy wyzyskać się nie pozwolili. Interwencja policji ograniczyła się na stwier-

dzeniu tego faktu, który nie powinien ujść bezkarnie dzierżawcy hotelu, tem więcej, że jak nas z wiary-godnej zapewniają strony, podobny sposób traktowania obcych w Grand hotelu jest od niejakiego czasu stale uprawiany wobec osób, protestujących przeciw zdzier-stwu. Czy policja nie mogłaby pouczyć właściciela, względnie dzierżawcy tego „wielkiego hotelu“, że tego rodzaju praktyki mogą go zaprowadzić do również „wielkiego“, ale bezpłatnego hotelu przy ul. Batorego.

Druga fabrykę aniołków w przeciągu 24 godzin odkryła we Lwowie dziś policja. W domu pod l. 2 ul. Szumlańskiego umarło dzisiaj w nocy 3 i pół miesięczne dziecko, znajdujące się na wychowaniu u Maryi Trompus, żony zarobnika. Ponieważ do dzie-cka nie wzywano lekarza, zawiadomił komisaryat dziel-nicy II. policję o tym wypadku.

Na miejsce udał się komisarz policji p. Sienkie-wicz w asystencji lekarza miejskiego, dr. Jaszczurow-skiego. Stwierdzono, że dziecko to, które oddała na wychowanie Trompusowej jakaś kasyerka, której nazwiska ani adresu ona nie zna, zmarło wskutek zu-pelnego wycieńczenia, spowodowanego systematycznym głodzeniem.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Eugeniusz Piasecki

powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dotąd od 2—4 popoł. Leczenie w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycz-nym odbywa się od 7—9 1/2 z rana i od 2—6 pop.

ul. Trzeciego Maja l. 2, I. p. 8945 5

Dr. S. STAUBER

powrócił i ordynuje w chorobach limfatycznych, skro-fulicznych, gruźliczych i pochodzących z zanieczyszcze-nia krwi we Lwowie ul. Skarbowska 2, (naprz. teatru)

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie 8166 2

przy ul. Hetmańskiej l. 22.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6

KARLSBAD.

8622

Dr. Leon Kropf wykonywa praktykę kąpielową, jak w ubiegłych latach, także zimową porą.

Dr. Zofia Moraczewska

8971

10

po powrocie z Franzensbadu ordynuje w chorobach kobie-cych od 3—4 popołudniu Ul. św. Mikołaja 19, I. p.

Uciążliwości w trawieniu

8664 1

usuwają podług lek. polecenia najlepiej także w wy-padkach wzdęcia, tworzenia się kwasu i zgagi doskonale wypróbowane

Dr. Rooségo „Pigułki Flatulin“

— Oryginalne fiaszeczki po kor. 1-20 w aptekach. —

„NOWE SŁOWO“

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca. Prenume-rata wynosi rocznie Kor. 12, kwartalnie Kor. 3.

Redakcyja i Administracyja: KRAKÓW, ul. Szewska l. 21.

„Nowe Słowo“ dwutygodnik społeczno-lite-racki, wychodzący w Krakowie od dnia 1 stycznia r. 1902 jest jedynem u nas pismem które w dziale społecznym rozpatruje krytycznie wyłącznie t. zw. kwestję kobiecą, ze stanowiska interesów jednostki, rodziny i społeczeństwa. Wobec przeobrażającego się ustroju społecznego, pod wpływem warunków ekonomicznych, zmuszających coraz liczniejsze za-stępy kobiet do pracy zarobkowej poza domem, z drugiej zaś strony wobec hasła domagających się równości wobec prawa oraz kulturalnych i intelektual-nych zdobyczy dla wszystkich, pierwszorzędnego znaczenia kwestją jest wszechstronne przedyskuto-wanie możliwości pogodzenia osobistych interesów dążeń kobiety z macierzyństwem, będącem zarówno obowiązkiem jak i prawem kobiety.

Z tego względu „Nowe Słowo“ powinno zain-teresować jaknajszersze sfery, zarówno postępowych kobiet jak i mężczyzn, zestawiając bowiem fakty, dążenia i potrzeby zarówno jednostek jak i grup społecznych, szuka dla nowych warunków współżycia mężczyzny i kobiety takiego rozwiązania, któreby współżycie to uczyniło lepszym, swobodniejszym i bardziej do kulturalnego rozwoju społeczeństwa dostosowanym.

Dział literacki „Nowego Słowa“ pod kierow-nictwem St. Lacka zamieszcza oryginalne i tłuma-czone prace wybitnych autorów współczesnych oraz wyczerpujące sprawozdanie z ruchu literackiego i artystycznego u nas i zagranicą.

8990 2

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Michał Iwanowicz Dragomirow.

Ustąpienie Dragomirowa z posterunku generał-gubernatora kijowskiego, na którym przez szereg lat „zagroził“ historii, jako ewentualny kierownik dywersji w skombinowanym niemiecko-austriackim ataku na Warszawę, przypominało Europie raz jeszcze i zdaje się po raz ostatni tę charakterystyczną postać najpopularniejszego w Rosji generała.

Bogiem a prawdą, to na całym Dragomirowie najciekawszą jest właśnie ta popularność, niezwykła i nienaturalna prawie, którą posiadał, nie wygrawszy ani jednej bitwy, nie napisawszy ani jednego wybitnego dzieła strategicznego prócz szeregu popularnych psychologiczno-militarnych pogawędek i słynnego „katechizmu rosyjskiego żołdaka“.

Attaches zagraniczni sławili wprawdzie jego rozkazy dzienne, jego zdrowy rozsądek, trzeźwość i bystrość, ale czyż na prawdę tak źle jest z generalicyą rosyjską, aby te zalety każdego szanującego się kupca miały się stać powodem popularności głównodowodzącego południowym korpusem?

Wydawałoby się dziwnem, ale nie mniej jest faktem, że sława, którą cieszył się Dragomirow jako generał, jest pochodzenia wcale nie wojennego. Główne jej źródło stanowi mianowicie chęć i uparcie ponawiane próby zastępowania — panslawistycznych ideałów Katkowa i Skobeleva do taktyki wojskowej. Do dziwnego tego postanowienia Dragomirow tak się zapalił i tak uparcie trwał i trwa przy nim, że bez przesady można je uważać za główną przyczynę wszystkich dziwactw, które na sławę tego metafizycznego wojownika złożyły się co najmniej w tej samej mierze, jak jego dobrodusza i brutalna prawdomówność, śmiały sarkazm i cywilna odwaga wobec petersburskich autokratów.

Wśród dziwactw wojskowych Dragomirowa, pierwsze miejsce należy się niewątpliwie gorąco propagowanej przez niego militarnej zasadzie wyższości siły i tresury moralnej żołnierza, nad tresurą regulaminową, nad taktyką, a nawet — uzbrojeniem. Dragomirow odrzucał, a w każdym razie zadziwiająco lekcewazył wszystkie sztaby generalne całej Europy, nie wyłączając rosyjskiej.

Subtelne ich kombinacje, obliczenia i plany miał on sobie za zwyczajną niemiecką „wydumkę“, która nikomu na nic nie jest potrzebna, bo bitwę wygrywa się najpewniej, rzucając masy ludzkie wprost na nieprzyjaciela, rozgrzawszy jej, poprzednio odpowiedniemi kazaniem o żołnierskich, cnotach w ogólności, o takichże obowiązkach, wobec Matki Boskiej i batuszki cara w szczególności.

Zasada ta była kwintesencją mądrości taktycznej i wodzowskiej Dragomirowa. Widzimy, że była to dawno już za bezdennie naiwną uznana mądrość dowódców tatarskich... A zapał i wiara Dragomirowa w niesłychaną skuteczność takiej „narodowej“ — „iskoni russkiej“ taktyki, były tak bezgraniczne, że po wprowadzeniu w armii rosyjskiej karabinów magazynowych, on jeden pozostał do dzisiaj — nieprzejednanym przeciwnikiem tej zbytecznej jego zdaniem nowości... Według Dragomirowa wszelkie udoskonalenie broni wpływa na osłabienie siły ataku i bitwę zamienia z szeregu bezpośrednich starć na grę subtelną, trudną i — niepotrzebną... A jednakowoż dzisiaj w każdym szanującym się państwie nawet socjalistyczny parlament musiałby postawić w stan oskarżenia rząd, któryby armię narodową wywiódł na pole bitwy w uzbrojeniu gorszym, niż oręż przeciwnika.

Że jednak taktyczna rosyjskość Dragomirowa dochodziła częstokroć do prostego maniactwa, świadczą mnóstwo ustępów z jego żołnierskiego natchnienia. Oto jeden z nich: „Walcz ciągle, nie ustępuj nigdy. Złamał się bagnety, walcz kolbą; popękała kolba, rzuń pięściami; podruzgotales pięście, szarp zębami!“ Odliczywszy z tego przykazania grubą procent na wschodnią obrazowość w wystawianiu się i chęć oratorską jasnego przedstawienia ciemnemu żołdatowi, czego od niego wymaga „honor“ i car, pozostaje przecież zawsze tyle jeszcze nonsensu w tych słowach, że nie można odmówić słusznosci oficerom rosyjskim, którzy Dragomirowa nazywali „Szwadronizowem“, a katechizm jego uzupełniali jeszcze taką np. przystawką: „Jeżeli cię zastrzelono, podnieś się natychmiast i nie daj się uprzątnąć, bo dzielny żołnierz rosyjski walczy dalej nawet po śmierci!“

Łatwo zrozumieć, że nawet w Rosji, gdzie inteligencja żołnierza stoi właśnie na poziomie Dragomirowskiego „katechizmu“, zawarte w nim wyrażenia nie mogą mieć innej wartości, prócz tej chyba, że w ciemnym żołdacie wytwarzają jakąś zwierzęcą, bezmyślną zaciekłość, która groźniejszą jest naprawdę dla samych buntujących się wiernopoddanych, niż dla któregośkolwiek żołnierza europejskiego uzbrojonego w dalekoosny karabin.

Na redagowaniu tego rodzaju katechizmów żołnierskich wyczerpuje się właściwie cała oryginalna i zapewnijacą mu sławę jego działalność. O jego rządach cywilnych krają wprawdzie przeróżne anegdoty, które jednak, jeżeli są nawet prawdziwe, świadczą co najwyżej o sympatycznej naturze sarmackiej kijowskiego generał-gubernatora, a sympatycznej przez swoją naiwną, częstokroć brutalną otwartość, dobroduszną zadzierzliwość i specyficzną słowiańską zamiłowanie do mało skomplikowanej blagi i prymitywnej pozy.

U nas pod wpływem tych anegdot urobiła się

o Dragomirowie, jakaś dziwnie przychylna opinia. Bardzo często słyszeć można: „A-a — Dragomirow! Ma to oznaczać, że w razie potrzeby umiałoby się o nim powiedzieć wiele conajmniej imponujących rzeczy. W rzeczywistości jednak Dragomirow, mimo całą swą dobroduszość i pewną rosyjską zresztą szlachetność był zwykłym moskiewskim stupajką, który różnił się od większości mocno wyorderowanych stupajek, śmiałością na takie poufałości wobec cara, na jakie kamerdynerskie instynkty i niemiecka perfidia nie pozwalają rozmaitym, von Pleh-wym, Wittym, von Wahlom, von Zengerom itp.

Z obowiązku ścisłości uważamy za potrzebne poprawić tę opinię w powyższym duchu.

Dział ekonomiczny.

Sfery szkolne o uprzemysłowieniu kraju.

W ostatnim zeszycie „Muzeum“, czasopisma towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, znajdujemy artykuł p. t.: „Dołożmy swoją cegiełkę“. Po rozpatrzeniu ciężkich warunków, w jakich rozwija się przemysł naszego kraju, „Muzeum“ pisze:

„Zapyta może czytelnik w jakim to jest związku z zakresem działania szkoły i nauczycieli, które pismo nasze wyłącznie ma na oku? W najściślej-szym. Chodzi tu bowiem o wychowanie młodzieży w tym duchu. Starzy nawyknięci swych nie łatwo się wyzbywają — lecz młodzież podatna jest na wpływy, do niej więc przedewszystkiem potrzeba się zwrócić. Powinniśmy usilnie wpaść w młodzież powierzając naszej opiece, że grzechem jest przeciw ojczyźnie kupić cośkolwiek bądź obcego, rzecz drogą jak i najmniejszą drobnostkę, służącą czy to do użytku czy przyjemności, jeśli ją można dostać wyrobioną swojskimi siłami. Potrzeba wykazywać jej, że z wydatków, które ona sama czyni, płyną miliony za granicę, z których, gdyby pozostały w kraju, rzesze rzemieślników miałyby utrzymanie i ogólny wzrastałby dobrobyt. Czynić tego nikt nam nie może zabronić, nie jest to bowiem żadną agitacją polityczną, słuszenie niedozwoloną w szkole, lecz spełnieniem obowiązku wychowawczego względem społeczeństwa i młodzieży, której prawdziwe wychowanie nie może nie być w związku ze wszystkim, co łączy się z ogólnem dobrem społecznem. Nie wątpimy też, że Rada szkolna krajowa nie da się spowodować żadnemi zażaleniami — jakie już raz uczyniło pewne grono kupców przeciwko popieraniu przez szkołę wyrobów lwowskiej Spółki handlowej przyborów szkolnych — do wkroczenia w taką akcję wychowawczą nauczycieli; byłoby to tylko wówczas możliwe i usprawiedliwione, gdyby się uprawiało bojkot i zakazywało uczniom kupować w tym lub owym handlu towarów.

Nie będzie to przeto niczem zdrożnem, lecz owszem spełnieniem wychowawczego obowiązku, gdy się przy każdej sposobności, a są one liczne w stosunku nauczyciela z uczniami, zwracać będzie ich uwagę na wyroby, które kraj wytwarza, a które mogą zaspakajać ich potrzeby. Ponieważ wskutek niedostatecznego informowania o wielu rzeczach u nas wyrabianych ogół nawet nie wie, przytoczymy tu niektóre godne zalecenia uczniom i pośrednio przez nich rodzicom*). I tak: doskonałe mundurki szkolne z sukna rakszawskiego dostać można w Bazarze krajowym, który daje nawet znaczny opust uczniom uboższym. O płótnach korezyńskich i krośnińskich na bieliznę nie będziemy wspominać, znane są one dziś już powszechnie. Obuwie ze skóry warszawskiej, lepszej od hamburskiej, robi na żądanie każdy warsztat szewski, w tej samej co w hamburskiej cenie. Tanie i trwałe, a niestępujące praskim, są rękawiczki z pracowni rękawiczniczej, utrzymywanej przez „Pracę kobiet“ w Kołomyi; wyrabiają je także na miejscu rękawicznicy we Lwowie i w Krakowie. Gustowne spinki, rączki, kałamarze, linie, teczki, szkatułki i t. p. wyroby z drzewa są zakupiańskie i rymanowskie; skład ich ma Bazar krajowy.

Niczem nie różnią się co do jakości od wyrobu Leonhardiego atramenty z fabryk „Tlen“, Ihnatowicza lub Baumanna we Lwowie; fabryki te wyrabiają też mydła lepsze i tańsze od importowanych. Warszawskie ołówki i rączki Majewskiego są równie dobre jak niemieckie Hardtmutha lub Fabera. Nie mniej dobre są pióra warszawskiego wyrobu Wasilewskiego i Spki, a są do nabycia zawsze, jak i wszystkie przybory szkolne wyrobu krajowego, w handlu lwowskiej Spółki handlowej przyborów szkolnych przy ul. Pańskiej 1. 21. O wiele lepsze i znacznie tańsze od zagranicznych są kredki i farby Karmańskiego w Krakowie. Zesztyty i bloki wyrabia Fischer w Krakowie, i lwowska Spółka handlowa przyborów szkolnych. Paski do książek, torby i teki nadzwyczaj tanie są wyrobu Rosenzweiga we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 1. 2. Wiele wydaje gro-

*) Kto bliższej i dokładniejszej pragnie informacji może się zwrócić osobiście lub listownie do „Krajowego Związku przemysłowego“ we Lwowie, Chorażczyna, Dom naftowy, gdzie chętnie wskażą, czy i jakie rzeczy kraj wyrabia i gdzie je nabyć można. Mamy też nadzieję, że wkrótce „Związek“ wyda publikację, w której znajdą się wszelkie co do krajowego przemysłu informacje.

szą młodzież na cukierki i inne wyroby cukrowe; wysmienite są takie wyroby z fabryk Tretera we Lwowie i Brandstättera, a Nowińskiego w Krakowie. Młodzież powinna też wiedzieć o tem, że dziś kupować cukier inny niż krajowy, jest ciężką krzywdą całego społeczeństwa, a nie tylko przedsiębiorstwa przeworskiego. Co do zabawek odpowiednich dla młodzieży, zwracamy szczególniejszą uwagę na drewniane klocki do budowy domków na wzór kamiennych Richterowskich, a przedstawiające piękne pomnikowe budowle krakowskie. Klocki te wyrabia fabryka zabawek z drzewa, założona za inicjatywą i staraniem pani Ulanowskiej przez Koło pań w Krakowie, prowadzona przez Z. Janikowskiego. Pouczające i zajmujące są także nawet dla starszych uczniów gry w „historię naturalną“ i „literaturę“ oraz „pneumatyczny nauczyciel“, wyrobu Kauczyńskiego i Oberskiego we Lwowie.

Dobry przykład w popieraniu wyrobów swoich, powinny dawać uczniom dyrekcje zakładów szkolnych, kupując wszystkie przyrządy i przybory do nauki, o ile to możliwe, krajowego wyrobu. Wiele np. okazów do gabinetów przyrodniczych, wyrabia w kraju zakład środków naukowych Złotnickiego, który niestety nie cieszy się jeszcze takim poparciem ze strony szkół, na jakie zasługuje. Ptaki i inne zwierzęta wypycha p. Edmund Hartel we Lwowie w Muzeum im. Dzieduszyckich; są też u nas w kraju leśniczowie, którzy się tem zajmują, a preparaty ich są o wiele trwalsze, tańsze i piękniejsze od sprowadzanych najczęściej z Wiednia.

Byłoby pożądanem, aby dyrekcje, które od nich nabywają okazy, podały ich adresy innym dyrekcjom. Sztaby do obrazów ściennych i map wyrabia w Zakopanem Laska i szkoła snycerska, oraz tarnopolska fabryka ram. Krzyże do sal szkolnych dostać można w szkole snycerskiej w Zakopanem. Księgi rastrowane wyrabia Fischer w Krakowie. Dyapozytywy do sciptykonu dostarcza nader tanio, bo sztukę po 1 kor., p. Józef Lisowski, nauczyciel ludowy we Lwowie, Rynek 1. 7 II p. Mapy Majerskiego, Gustawicza, Heeka powinny się znajdować w dostatecznej liczbie we wszystkich naszych szkołach, a byłoby wielce pożądanem, aby ci kartografowie znaleźli zachętę i maturalne poparcie czy to ze strony władz szkolnych, czy Wydziału krajowego dla przedsięwzięcia wydawnictw wszystkich map, potrzebnych do nauki geografii. Zwracamy wreszcie uwagę naszych gron nauczycielskich na fakt, że książki szkolne Tempsky'ego drukują się i oprawiane są w Wiedniu, podczas gdy takie same nasze wydawnictwa dają zarobek drukarniom w kraju i naszym introligatorom.

Do usiłowań w tym kierunku (w kierunku wydobycia się z pod ekonomicznej przewagi obcych i wrogów — kończy „Muzeum“ — przyłożmy gorliwie swoją rękę. Wychowujmy młodzież w duchu prawdziwie patriotycznym: uczmy ją znać i kochać co swoje i działać zawsze dla dobra ogólnego. Wpajajmy w nią przeświadczenie, że nie frazesy, szumne mowy i cześć demonstracje wiodą do odrodzenia ojczyzny, lecz wiedza, praca, solidarność i oszczędność“.

— **Galicya a Lewant.** Smyrneński korespondent „Dobrobytu“ w dalszym ciągu pisze o stosunkach handlowych z Lewantem Austro-Węgier w ogólności, a Galicji w szczególności: Okazuje się, że wywóz spirytusu się zmniejsza (w 1901/2 r. Austria o 5, Węgry o 10 tys. hl. mniej wywiozły, niż w roku poprzedzającym), gdyż producenci niemieccy, dzięki doskonałej organizacji, coraz bardziej opanowują rynek. Drzewo miękkie znajduje dobry zbył, przewożą tu firmy: Popper z Wygody i Gietz z Bukowiny. Papier czerlański, wyroby cukiernicze Gurgula znajdują też zbył na bliskim wschodzie.

— **Węgiel kanadyjski.** Mimo pesymistycznych zapewnień niektórych uczonych, nie prędko wyczerpią się zapasy węgla w spichlerzu natury. Minister górnictwa Kolumbii angielskiej, Colonel Prior, wyraża przekonanie w niedawno ogłoszonym sprawozdaniu urzędowym, że w podziemiu Kanady znajdują się olbrzymie pokłady węgla, które stanowią będą rezerwę dla przyszłych pokoleń.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 8 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'90 do 8'— Pszonica nowa od 7'60 do 7'80 Żyto gotowe od 6'25 do 6'40. Żyto na termin od 6.— do 6.25 Owies obrotowy gotowy od 5'50 do 5'75. Owies obrotowy na termin od 5'25 do 5'40. Jęczmień pastewny 4'50 do 4'75. Jęczmień browarniany 5'25 do 5'75. Rżepak 9'10 do 9'30. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 7'50 do 9'—. Wyka 5'25 do 5'40. Bobik 4'80 do 5'—. Hreczka 0'00 do 0'—. Kukurudzka nowa 0'— do 0'—. Kukur. stara od — do —. Chmiel za 56 kilo od 2'20 do 2'30—. Konieczyna czerw. nowa od 50'— do 55'—. Konieczyna biała od 20'— do 70'—. Konieczyna szwedzka 45'— do 60'— Tymotka 20 — do 23'— Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'80 do 18'50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10'40 do 10'50 Z powodu konkurencji węgierskiej pszenicy i żyta, usposobienie co do tych produktów notują niezmiennie.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Przedpłata kwartalna za małe ogłoszenie 4 wie. w pettow., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 " " (26 " ") " 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

Koncesjonowana fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE“

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineral. i lecznicze, sporządzone na wodzie przekroplonej według rozbiór wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544. 4824 28-1

Nowość! Nowość!
Serwisy Zakopańskie

porcelanowe stołowe, herbatnicze i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki
Lwów, plac Maryacki 1. 10.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody. Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk
nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.

Nieprute

poplamione ubrania męskie i damskie czyści jak nowe

Pierwszy chemiczny Zakład SZYMONA WEISSA

we Lwowie
tylko ul. Kopernika 12 i pl. Halicki 12. 6716

Znakomite tutki

— cygaretowe —
wyrobu 6960

Wł. Radziszewskiego
w Tarnopolu
Cenniki na żądanie odwrotnie.

Panowie Studenci
Precz z Ha-Ka-Ta,
kupujcie w sklepach tylko

Atrament

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny:

Lwów, pasaż Mikolascha- Tel. 258. 7302

Drukarnia

Słowa Polskiego

We LWOWIE

Chorążyczyna 17—19

== wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. ==

M a k a.

Zarząd młyna dóbr Oskresiniec p. Kołomyja, wysła mąkę kukurudzią naj lepszej jakości 5 kg. opłatnie po 2 kor. 20 hal. 4459

Dr. UHMY

37

Puder na włosy

w płynie

Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i.

— 2798

Skład płócien korczyńskich i białizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16

poleca: Piótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą poczynawszy od zlr. 200. 5410

Krajowa fabryka mebli gitych Michała Adera w Jazowsku (stacya Stary Sącz), poleca swoje wyroby, jakoto: krzesła, fotele, kanapy, bujanki, itp. — również meble w stylu secesyjnym i ogrodowe. 5019

Znakomite

MYDŁO MIESZCZANSKIE

do rąk, twarzy i kąpiele

Cena 20 h.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemyśl, ul. Franciszkańska 24. 2122 2

Ważne dla PT. Myśliwych!

Bolesł. Jankowskiego

pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 7146 26

Odlewnia żelaza

G. Pammer i Ska

Lwów, Gródecka 47

13 poleca: 7572
urządzenia młynów oraz przyjmuje wszelkie reparacje maszynowe.

Ważne dla PT. Myśliwych

Pracownia rusznikarska

i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2. Wieloletnią praktyką pończony, ośmielam się przypomnieć PT. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże.

Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. — Starą broń kupuje płacąc gotówką. 3769

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewni żelaza

BRACI BARTIK

w Tarnowie

wykonuje: Urządzenia mechaniczne dla rzeźni, młynów, tartaków i cegielni, młocarni, kłótni, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., siłowni ognio- we różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcyi, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasiadkiwanie żużli- tych pilników.
Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Pierwsza w kraju pracownia

kolder i materaców

L. Drexlera i Synów LWÓW, plac Kapitulny 1. 2

Bawełnę do kolder i ubrań Kg. od 70 ct.
Wełnę owczą do kolder i ubrań Kg. od zł. 1.20—4.50
Watalinę (wełnę tkaną) szer. 1.30 m. od zł. 1.15

W wielkim wyborze
Koce, baje, barchany białe i kolorowe na suknie
Chodniki, dywany, kapy, portyery, franki

8888 23
Bieliznę damską i męską, sziffonową, płócienną
Bieliznę wełnianą Dr. Jaegera

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek dnia 8 października 1903

NA ZAWSZE

dramat w 4 aktach przez Lucyana Rydla.

Rozpocznie:

STRYJ PRZYJECHAŁ

komedya w 1 akcie Władysł. hr. Koziembrodzkiego.

Rozątek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8822

Ostrzeżenie! Sławna pierwszorzędną kapela cygańska koncertuje dziś i codziennie tylko 8744
w Kawiarni Teatralnej.

OGŁOSZENIE.

9014 1

Licytacya na dostawę papieru dla Magistratu m. Lwowa na lata 1904 i 1905 i 1906 odbędzie się w piątek dnia 16 października 1903 o godzinie 11-iej rano w ratuszu. Warunki do przejrzania w Magistracie.

Śmierć myszom polnym!

Nieprześcignione i niezrównane w skutkach, a stosunkowo najtańsze w użyciu, wskutek nadzwyczajnego rezultatu jest zatrute zboże przeciw myszom polnym, wyrobu apteki

Józefa Aichmüllera

wdow. w STRYJU

Do zamówienia trzeba dołączyć zezwolenie c. k. Starostwa. 7299 8



Maszynny do szycia i haftu Singera
czółtenkowe i obraczkowe z pierwszorzędnymi fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halicka 1.

GORZELNIOM

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

Najdoborowej jakości

Karol Landes

Lwów, Rzeźnicka 9. 8405 5

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorążyczyna 17-19.

Spirytusowe żelazko

Nowość!

Nowość!



Prawnie chronione eleg. wykonane, pięknie niklowane. Płomień do regulowania, bez knotu, zupełnie bezpieczne. Prosp. żelazka i kuchni spiryt. „Oeconom“ gratis i franco. Johannes Heuer, Wiedeń IV. Mühl-gasse 3. 2620 14-3

Hurtowny skład

aparatów fotograficznych

Edmund BRODKOWSKI

— Lwów, pl. Halicki 1. 14. —

Poleca:

aparaty Kodaki, Goerz auschitza, Goldmana, Toss i inne po nowych niższych cenach.

Nowe cenniki wolne i opłatne 8185 6

Zakład nożowniczy

Adolfa Rattingera

we Lwowie, ul. Halicka 15

poleca

najlepszej jakości brzytwy, nożycki, scyzoryki i wszelkie towary w zakres nożownictwa wchodzące wyrobu własnego z pierwszorzędnymi firm zagranicznymi. Również przyjmuje wszelkie reparacje a w szczególności ostrzenie brzytyw, które wykonuje z wielką dokładnością i pod gwarancją. Cenniki na żądanie gratis i franco. 8092 15

Loebersdorfska Fabryka Maszyn

GANZ & Comp.

Loebersdorf koło Wiednia

Motory ogrzewające patentu „Diesel“ od 8—200 HP. zapomocą surowego oleju.

Najtańsza siła dla handlu i przemysłu, elektryczne centrale, młyny, zakłady fabryk, stacje pomp, tartaki, zakładanie kopalni itd.

Motory pracują bez płomienia zapalnego, bez aparatu zapalnego, bez gazu. Ciężko zapalne oleje doskonale nadają się do użycia; wykluczone jest tedy niebezpieczeństwo eksplozyi lub ognia. — Olej bezwonny i niewidoczny — Ciągłe pogotowie ruchu bez wszelkich przygotowań. — Bezpieczne napuszczanie w zwykły sposób. Pojedyncza usługa. Wewnątrz się nie zasmarowuje, więc wewnętrzne czyszczenie prawie zbędne. Koszt materyałów palnych na 1 eff. siłę konną i godzinę pół do 1 halera za podług wielkości motoru i miejscowego położenia. 7364

Polecamy dalej nasze turbiny, prasy, pompy, wiatraki i dźwignie elektryczne lub hydrauliczne siły, maszyny do windowania, transmisye, maszyny do prania, wagi mostowe, młyny kołowe i t. d.

Kompletne urządzenia dla cementu i przemysłu ceramicznego dla szlifowania drzewa, fabryk celulozy i papieru, koła i walce hartowane lane, modnie urządzone szlifiernie walców, urządzenia elektryczne dla światła i siły.

Oferty i projekta na żądanie do dyspozycji bezpłatnie. Katalogi gratis. Wszelkich informacyj udziela p. Maurycy Hönlberg, Stanisławów.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, nadesłać Administracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Głoszenia rekomendowanych nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratów” nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentkami Inseratami, bez względu na rodzaj, są najtańsze.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

franc., ang., włoski, polski, niem. najnowsza i najszybsza metoda

The Berlitz School

Trzeciego Maja 2. Szkoła języków dla dorosłych.

Każdy nauczyciel uczy swego języka macierzystego. Prospekt gratis i darmo. 8871 13

Wpisy codziennie.

SZKOŁA TAŃCÓW

RUDOLFA NOWICKIEGO ul. Ormiańska 4

Wpisy na sezon przyjmuje w każdej porze. Wyuczam w najkrótszym czasie: Menuetta, Mignona, Bostona i różne inne tańce. 9022 2

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Leśnik z egzaminem, leśniczy rezerwy lat 38, zdrowo zbudowany, żonaty, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia A. B. post. rest. Skorki. 8811 1

Agronom oraz leśnik z egzaminem lat 36, we wszystkich gałęziach gospodarstwa praktycznie i teoretycznie wykształcony poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia W. T. Lwów, hotel Krakowski Nr. 40. 8812 1

Rutynowany gospodarz z długoletnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa poszukuje posady od 1 listopada b. r. Wiadomość w biurze Styńskiego w Przemyśle. —8899

200 koron i więcej ofiaruję za wyrobienie posady administratora B. Nizankowice. 8902 4

Panna pisząca biegle na maszynie poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia M. A. biuro Ploha. 8923 1

Panna poszukuje posady towarzyszącej dla starszej pani. Przyjmie też obowiązki gospodyni w domu obywatelskim lub na probostwie. „Elwira”, Stanisławów, post. rest. 8929 7

Sluchacz filozofii z francuskim i rosyjskim poszukuje lekcy na miejscu lub na wyjazd. Adres: Orski, Uniwersytet. 8941 8

Rosyjskiego języka lekcy udziela politechnik. Poste-restante dla K. J. 8942 1

Dyplom, adresy wykonywania artystycznie; nauki kaligrafii udziela S. pat. kaligraf i rysownik, ul. Karola Ludwika 1. 31. 8947 2

Młodszy kandydat notaryalny poszukuje posady u notariusza. Łaskawe zgłoszenia pod „Fatum” post. rest. Strzy. 8959 1

Sluchacz filozofii przygotowany do powołania do t. zw. „Intelligenzprüfung”. Oferty pod „H” Admin. Słowa Polskiego. 8970 2

200 do 400 koron zaraz temu kto wyrobi posadę samodzielną przy gospodarstwie lub leśnictwie. Dyktando zapewniona. Egzamina i praktyka w obu fachach, Hotel Krakowski Nr. 40. 9011 2

Uczeń VIII. kl. gimn. szuka lekcy na wieś. J. Zagórski, ul. Trzeciego Maja 17 w Przemyśle. 8997 2

Panna z kaucją władającą językiem polskim i niemieckim poszukuje odpowiedniej posady. Bliższej wiadomości udzieli Zamorska, Lwów, ul. Krupiańska 1. 6. 9003 1

Osoba inteligentna w średnim wieku mogąca się wykazać chlubnymi świadectwami, rozumiejąca się na krawiectwie, domowym gospodarstwie, wychowaniu dzieci i pielęgnowaniu chorych, poszukuje posady. P. Z post. rest. Lwów. 9007 1

Operator retuszer poszukuje natychmiast posady. Wiadomość: Fotograf Eder, Stanisławów. 8965 2

Rutynowany mag. farmacji poszukuje posady od listopada lub później. Zgłoszenia przyjmuje z grzecznością księgarnia Mielanckiego w Strzy. 8985 1

Akademik poszukuje lekcy w miejscu. Zgłoszenia: N. B. poste-restante. 9005 1

Kandydat adwokacki poszukuje posady, adres: Zdzisław Ostrowski Kołomyja, Smolki 15. 8995 3

Osoba inteligentna przyjęła by posadę do pielęgnowania chorej osoby na wyjazd albo w miejscu; post. restante Lwów, „Samotna”. 8994 2

Egzaminowana buchalterka izraelitka biegle w stenografii poszukuje posady praktykantki. Łaskawe zgłoszenia: „Praca” poste-restante Sambor za okazaniem kwitu inseratowego. 8993 1

Osoba inteligentna w średnim wieku, z dobrimi świadectwami, poszukuje posady do zarządu domu. Może się zająć krawiectwem. 8996 2

Starsza panna, izraelitka z konwersacją niemiecką, rozumiejąca krawiectwo i gospodarstwo poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. L. K. Admin. Słowa Pol. 9006 1

Gorzelników, ekonomów, leśniczych, maszynistów, ogrodników poleca Agencja Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 9008 1

Ogrodników zdolnych, fachowo wykształconych poleca DOM OGRODNICZY ul. Akademicka 14. 9002 3

Kucharz chlubnie polecony poszukuje posady w większym domu lub restauracji w kraju lub zagranicą. Polak umie po niemiecku i w potowie po francusku i rumuńsku. S. K. post. rest. Nr. 100 Lwów

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Adwokat na prowincji poszukuje rutynowanego koncypianta. Zgłoszenia pod „Koncypiant” przyjmuje biuro Ploha, Lwów —8992 4

Zdolnych panien poszukuje je pracownia sukien i okryć dla pań — L. Mądrzejowskiej przedtem L. i K. Schweizerów ul. Fredry 1. 2. 1. p. 8855 1

Kandydat notaryalny młodszy, początkujący lub ukończony prawnik mający zamiar wstąpić do notaryatu znajduje umieszczenie zaraz w mojej kancelarii. Zgłoszenia z podaniem warunków i dotychczasowej praktyki przyjmuje do 16 b. m. Władysław Janicki c. k. notaryusz w Przemyśle. 8928 1

Poszukuje się

osoby do gospodarstwa wiejskiego i znającej się dobrze na kuchni. Odpisy świadectw i jeżeli możliwe fotografia pod adres: M. Süß D. Grzymałów. 8999 1

Panny do szycia starszej i inteligentnej znającej się dobrze na gospodarstwie domowym poszukuje się natychmiast. Zgłoszenia między 2-3 popołudniu ul. Hetmańska 22, I. piętro. 8989 2

Poszukuje się inkasenta zdolnego, mogącego złożyć kaucję dla większego interesu w Tarnopolu. Bliższej wiadomości udzieli Skład maszyn do szycia w Tarnopolu ulica Trzeciego Maja. 9003 1

Zdolnych agentów dla Lwowa, Krakowa, Czeremnowie i prowincji poszukuje Biuro techniczne naftowe w Lwowie ul. Trzeciego Maja 10. 9012 2

Pomocnik fryzjerski, katolik zostanie przyjęty. Józef Schwarc, Jarosław. 8998 1

Artykuły spożywcze.

Jarzyny do piwnicy, kapustę do kwaszenia sprzedaje tani z dostawą do domu. DOM OGRODNICZY ul. Akademicka 14. 9001 3

Merańskie winogrona kuracyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepisem, używania, dostarcza za zaliczką kor. 3-70 za 5 kg. franco Balthasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8-06

Deserowe winogrona kuracyjne słodkie (Chasselas), 5 kg. Kor. 2-50 wysyłam dr. Horvath w Szentendrem, Węgry. 8676 1

Jabłka, inne owoce i jarzyny kupuje w każdej ilości

Biuro ogrodnicze

Lwów, Hetmańska 1. 8 Oferty pisemne próbki owoców. 8816 3

Kartofle

jarzyny i owoce dostarcza na zapas zimowy domom prywatnym, restauracjom, klasztorom i wszelkim zakładom.

Biuro Ogrodnicze

ulica Hetmańska 1. 8. 8818 4

Cukiernia Krakowska ul. Fredry we Lwowie poleca znakomite ciastka po 3 centy. 8856 10

Na zimę

zaopatruje w kartofle jarzyny i owoce domy prywatne, restauracje, klasztory i wszelkie zakłady. 8819 5

Biuro Ogrodnicze

Lwów, ul. Hetmańska 8.

Zarząd dóbr Kipiecka poczta Tarnopol wysyła młód patokę wymienioną z własnej pasieki blaszanek 6-10 kilową po 6 koron opłacone. 9012 1

Kupno i sprzedaż.

Ubrania dla Dwieci
wykonane z gustem po cenach przystępnych.
Firma Julia Berger
Lwów, Hademicki 18.
7765 20

Oszczędne panie używają do pieczenia nierównanej w dobroci, skutku i czystości proszek drożdżowy, paczka 3 ct, wystarczy do pół kila maki. Najtańsza drogeria MENKESA, ul. Kałmierzowska 19. 7287

Pierścionki zaręczynowe Obrączki ślubne poleca Fr. Kwaśniewski, Halicka 15. Przyjmuje obywateli, zamówienia. 8543 20

Stół antyk orzechowy, kanapa, 6 foteli do sprzedania ul. Wronowska 5. 9021 1

Niezawodna trucizna na szczyry w puszkach po kor. 1-20 i 2 korony wysyła Jan Michnik w Bochni. 8599 30

Czterokonna stała miłocarnia Schuttlwortha z kieratem mało używana na sprzedaż loco Lubaczowa. Oferty przyjmuje M. Jonasz, Lwów. 8696 1

Seter młody, bardzo ładny za 100 Kor. do nabycia. Wiadomość w handlu broni Pieleckiego, Lwów. 8866 1

Magistrat miasta Sambora ma do sprzedania kilka tysięcy doborowych szczepów owocowych 2-5 letnich w cenie od 50-80 hal. 8934 3

Maszyna parowa 50 konna Compound, 2 cylindrowa, wyrobu fabryki lokomotyw w Wiener-Neustadt, jest tani do sprzedania, w fabryce wagonów i maszyn w Sanoku. 8935 2

Wyżłięc seterkę „Ferm” ułożoną, szczególnie na słonki sprzedaje leśniczy Grubenthal, Bochnia. 8960 2

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe zdrowe i suche z Lubieniec, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka 127 przedtem p. Głanza. 7983 2

Drzewka owocowe

wysokop. i karłowe: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czereśnie, brzoskwinie i morele, oraz krzewy owocowe: maliny, agresty, porzeczki po najtańszych cenach poleca

Ogród handlowy i fabryka konserwów

—w Lubiczy królewskiej—

poczta i stacja kolei (linii Lwów-Belzec). 8973

Interesy majątkowe i handlowe.

Do wydzierżawienia młyn walcowy amerykański z c. 45 morgami łąk i pola. Zgłoszenia Zarząd dóbr Zółtańce, poczta w miejscu. 8862 1

Kamienica jednopiętrowa wolna od podatku, z ogrodem, w okolicy placu Jura do sprzedania. Wiadom. Enis Jagiellońska 4. —8913 1

Na intratny sklep

dom opróżniony (był kantyną przy parowym tartaku) przy ruchliwym trakcie do stacji Krośnice, do wydzierżawienia lub sprzedania w zarządzie dóbr Wojtówka p. Wojtkowa. Tenże kupi lub najmie za wynagrodzeniem używaną prasę do siana. 8956 2

Mieszkania i sklepy.

Sklep obszerny ul. Grodzieckich 2, (róg Rynku i ul. Dominikańskiej. 8556

Pokój z całonocnym utrzymaniem i osobnym wejściem do Karola Ludwika 3. 9015 1

Sklep z ładną wystawą ul. Akademicka 18 zaraz do wynajęcia. 9010 3

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17 do 19, II. p. (Dom naftowy). Pokoje z całonocnym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kapiel w domu. 8795

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie 29 Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godzinach 8-10 i 2-5

Kredyt pieniężny do najwyższych kwot na skryt dług, dla wypłacalnych osób każdego stanu, spłata małymi ratami, procent 5/2. Pożyczki hipoteczne na I. lub II. mies. procent 3 3/4. Zgłoszenia w języku niemieckim do Leszmitol 68 Bankbizomanyi Oroda Budapest Jozsef Körut 15. (Marka na odpowiedź pożądana). 8328

Fruterów do sprzątania miesiecznie i razowo, tylko zdolnych i uczciwych ludzi można każdego czasu zamawiać. Ceny nader niskie w Zakładzie fruterskim W. Andruszewskiego ul. Sykstuska 26. 8950 1

Jeszcze tylko 9 ciagnień

Losy Krakowskie

Główna wygrana:

50.000 koron

Losy oryginalne za gotówkę według kursu dziennego, albo na spłaty miesięczne a mianowicie:

1 los w 24 ratach

Natychmiastowe wyłączenie prawo gry, już po zapłaceniu pierwszej raty, najwygodniej przekazem, dalsze czekami wolnymi od porta. 8921 6

Do pierwszej raty upraszamy załączyć 3-50 k. na asekuracyę.

Dom bankowy ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8.

L. 89.693/903. 8890 2

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie.

Obwieszczenie.

W dniu 9 października b. r. otwartą zostanie Miejska centralna targowica na bydło i nierogaciznę w Krakowie, położona tuż przy stacji kolejowej „Grzegorzki”, stanowiącej stację wyładowniczą i załadowniczą.

Na targowicy tej odbywać się będą targi we wtorek i piątek każdego tygodnia.

Gmina miasta Krakowa poczyniła wszelkie kroki, aby spęd bydła i nierogacizny uczynić jak największym.

Bliższych wyjaśnień udziela „Zarząd Miejskiej centralnej targowicy na bydło” w Krakowie ul. Podgórska 1. orj. 32.

Magistrat król. stoł. miasta

Krakowa.

Kraków, 1 października 1903.

S. WAGNER

mechanik

Lwów, pl. Bernardyński róg ul. Halickiej 1. 7.

poleca maszyn do szycia i do haftów Singera pierścieniowe i central-Bohin Sprzedaż na raty. Nauka haftu bezpłatna. Przyjmuje wszelkie reparacje. 8633

Najnowsze fasony

Kapeluszy filcowych wstążki, aksamity, plusze, jedwabie, pióra, skrzydła

oraz 8639

wszelkie nowości do kapeluszy, poleca najtaniej

Jan Pawłowski

plac Maryacki 1. 6.

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego we Lwowie

ul. Chorążczyzna 1. 17-19

posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.

Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych, wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

15 października

różnorodni ekspedycje bezpłatnego naszego kalendarzyka bankowego na rok 1904. Polecamy na spłaty losy krakowskie po 96 koron (24 rat po 4 Kor.) oraz grupę złożoną z losu 1 austr. Czerw Krzyża; 1 węg. Bazylika Dombau; 1 serbskiego tytoniowego i 1 węg. Jozsiv; razem 6 losów mających łącznie 15 ciagnień. Cena 200 Kor. w ratach po 6 koron miesięcznie. Gazeta losowań, czeke pocztowe itd. bezpłatnie.

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! 8962 Wszędzie do nabycia!

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**

WINOGRONA

KURACYJNE 7564 1

Znane od wielu lat z najlepszej jakości moje prawdziwe kuracyjne winogrona wysyłam najstarszej opakowane w koszach 5-kilowych. — Łaskawe zlecenia załatwiam odwrotną pocztą

Fryderyk Schleicher

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów

Wiedeń „Hotel Ungarische Krone“
nowo zbudowany według najnowszego sposobu urządzonej hoteli. Seilerstätte 18 obok c. k. opery, Ringstrasse i Stadtpark 8211 8 **H. LANZ**, właśc. poprzednio „Hotel London“.

Nic nie znaczy nazwisko „SINGER“

wobec solidnych fabryk maszyn do szycia: „Pfaff“, „Biesolt & Loeke“, „Kayser“, „Gritzner“, które nie wstydzą się swoich wyrobów i umieszczają na takowych własną firmę — tylko faktyki podrzędnej wartości pokrywają swoją tandetę napisem „Singer“ i za pomocą natrętnych agentów wypychają swoją lichotę pod nazwą „Oryginalne“ P. T. Publiczności za drogie pieniądze. Handel, mający dobre towary i mierne ceny, agentów wysyłać nie może.

Dobra maszyna do szycia i haftu kosztuje w moim handlu na raty 65 złr., „Central Bobbin 70 zł.“.

JÓZEF IWANICKI
Lwów, Hotel Żorża.

7380

W Miocinie

odległym od stacyi PRZEWORSK 6 kilom. odbędzie się dnia 9 października o 8 godzinie rano licytacja 4-konnego garnituru parowego, przez 3 miesiące używanego. 8916

Cena wywołania 3.200 koron.

Otwarliśmy we Lwowie własne biuro detalicznej sprzedaży nafty i polecamy

Naftę Cesarską, Naftę Salonową, Naftę Gospodarską, Naftę Auerowską równą amerykańskiej, Gazolinę, Benzynę do automobilów i motorów, Benzynę ekstrakcyjną. Oleje maszynowe

po cenach tańszych od konkurencyi.

Przy zamówieniach 5 litrowych dostarczamy naftę do domów w blaszankach plombowanych.

Fabryka nafty

Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce.

Biuro zamówień: w Pasażu Hausmanna l. 1. Telefon Nr. 764. 8636

Lokal drobnej sprzedaży przy ul. Krętej l. 6.

Ogłoszenie rozprawy ofertowej.

Niżej podpisany zawiadowca masy konkursowej firmy „Młyn parowy Marya Helena“ Seweryna bar. Brunickiego i Spółki, sprzedaje na podstawie uchwały Wydziału wierzyteli „Młyn parowy Marya Helena“ we Lwowie, składający się z realności pod L. kons. 166 i 167 3/4 i 105 i 106 2/4 obj. wyk. hipotecz. L. 119/III. i 1039/II. ks. gr. dla miasta Lwowa, wraz ze wszystkimi tamże się znajdującymi budynkami, tudzież z całym urządzeniem maszynowym, w drodze ofert pisemnych.

Przestrzeń gruntowa tych realności wynosi 1 hektar 9 arów 17 m. kw. Młyn jest pędzony maszyną parową o sile 300 koni i urządzony do młoczenia pszenicy i żyta i do łuszczenia grochu i jest w stanie zemleć maksymalnie na dobę 5.000 kilogr. zboża, względnie wyłuszczyć 1000 klg. grochu. Cena szacunkowa wynosi 592.759 kor.

Blizszych wyjaśnień udzieli podpisany zawiadowca masy konkursowej, Dr. Natan Loewenstein, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 11a, między 5—6 g. popoł.

Opieczętowane oferty należy wnosć najpóźniej do dnia 25 października 1903 u podpisanego zawiadowcy masy.

Każdy oferent powinien złożyć jako wadium kwotę 20.000 kor. w c. k. uprzyw. gal. akcyjnym Banku hipotecznym na rachunek bieżący masy konkursowej firmy „Młyn parowy Marya Helena“ Seweryna br. Brunickiego i Spółki. Kwit na złożenie wadium należy dołączyć do oferty.

Cena kupna winna być złożoną w gotówce w 14 dni po zatwierdzeniu oferty przez masę konkursową.

Masa konkursowa zastrzega sobie prawa zatwierdzenia oferty wedle swobodnego uznania.

Masa konkursowa nie ręczy ani za przestrzeń realności powyższych, ani też za stan budynków i maszyn, ani za wydajność maszyn.

Lwów, dnia 4 października 1903.

8922 1

Dr. Loewenstein, zarządca masy.

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwą 7082



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

w BRODACH (na pograniczu rosyjskim)

1 funt (Familljna bardzo dobra zł. 1.40

Melange de Moskau w or. opak. „ 2.50

Imperial cesarska „ 3.50

Okruchoy z najl. herb. kwiat. „ 1.20

Z Brodu?

Bullon Wołyński higieniczny kilo złr. 2.80

C. k. państwowa nagroda za doskonałe wyroby



Pierwsza Morawska fabryka

Zegarów wieczowych

Th. Moravus, Brünn, Gresser Platz 6. wykonuje i dostarcza zegary wiekowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół, fabryk w doskonałym wykonaniu po tanich cenach Cenniki i kosztorysy bezpłatnie. — Najdalej idąca gwarancja. 8725 2

Ustawa przemysłowa

i odnoszące się do niej ustawy i przepisy zebrał i ułożył **JERZY PIWOCKI**, radca namiestnictwa.

Cena Kor. 4. w oprawie płóciennnej Kor. 5.20, z przesyłką o 70 hal. drożej.

Skład główny w **Księgarni Polskiej** we Lwowie ul. Akademicka l. 2. 8587 10

Do nabycia w każdej księgarni. 21

Podziękowanie!

Wiedeń 19 czerwca 1903.

Wielmożny Panie J. H. Rabinowicz w Wiedniu!

Mam zaszczyt donieść, że kupione u Pana 6 niklowe kotwiczne zegarki Roskopfa wysłannicy chodzą, a oprócz tego podnieść muszę i zewnętrzną stronę jakote silny wyrób i bardzo przystępną cenę. Z poważaniem

Artur Ritter Holl von Stahlberg, c. k. starosta. Wiedeń, XIII/6, Hietzinger-Hauptstrasse 49.

Założ. w roku 1835.



Każdy kto u mnie zamówi prawdziwy precyzyjny niklowy kotwiczny

Zegarek Roskopfa

(kotwica wahadłowa) wedle obok umieszczonego wzoru, otrzyma bezpłatnie łańcuszek pancerny z silberin z obręczką bezpieczeństwa i karabinkiem oraz futerał skórzany na zegarek. Zegarek niklowy kotwiczny - precyzyjny Roskopfa (kotwica wahadłowa) opatrzony jest w niklową patent. kapslę i w piękną białą emal. tarczę (niepapierzaną cyferblat) nakręcaną raz na 36 godzin, jest dla awiej niezwykłej wytrzymałości i dokładnego chodu, najlepszym z istniejących zegarów sztrapaców.

polecenia godny szczególnie dla ek. oficerów, urzędników kolejowych żandarm., straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, kto potrzebuje dobrze idącego i trwałego zegara do sztrapaców. Zegar ten kosztuje wraz z łańcuszkiem i futerałem skórzanym tylko 6 koron.

Przy odbiorze 3 sztuk tylko 5 K. za sztukę.

Za dobry chód ręczy się 5 lat. Nieodpowiednie zegarki po 8 dniach oddania się lub zwraca pieniądze, więc nie ma ryzyka. — Wysła za zaliczką generalna reprezentacja pierwszej amerykańskiej fabryki precyzyjnych Roskopfa zegarków sądowo zaprotokół. firmy 6304

J. H. RABINOWICZ, Wien, VII. Lindengasse 2. S. L. Dostawca stow. c. k. urzęd. państw Austr.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, Krakowie i Przemyśle

poleca w najlepszych gatunkach i wielkim wyborze

Szczotki do zębów dla dzieci i starszych.

Pilniczki i siodełka do czyszczenia paznokci.

Kasetki na perfumy i puszkę na pudr.

Szczotki do włosów z rączkami i bez rączek w najlepszej jakości.

Szczypczyki do wrywania włosów.

Szpilki szyldkretowe i rogowe.

Rozpylacze do perfum od 60 hal. do 10 K.

Łabędziki do pudru od 30 h. do 3 K.

Lustra w różnych wielkościach od 1 K. 50 K.

Golarki i pędzle do golenia.

7484

Gąbki zimoca i lewantyńskie.

Specjalne Kółka na odciski

i wiele innych pięknych i pożytecznych rzeczy do użytku toaletowego.

Nowości sezonowe w olbrzymim wyborze na wszelkiego rodzaju toalety damskie

Jedwabie, sukna, flanele, barchany

w bogatym sortymencie kolorów i najnowszych tkaninach.

Materyały na zakłady, saki i płaszcze oraz specyjalności na bluzki

Próbki na żądanie.

polecają najtaniej

Próbki na żądanie.

we Lwowie
pl. Halicki 1. 8638

Kuszcza & Zubik

we Lwowie
pl. Halicki 1.